ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę.
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2.00
Poza oceany $3.00

Zarząd Akcyjonaryjuszów.

Max. Kucera, prezyd. 186 W. 12 Str. w Chicago.
K. Brukwicki, sekretarz 449 S. Desplain Str. w Chicago.
W. J. Lewandowski, kasyjer 707 Jefferson Str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.

Wal. Piotrowski, kasyjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. Małek, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
I. Wendziński, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00

Przy powtórzeniu połowę.

Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku .... 50c.

Przy powtórzeniu połowę.

Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryjuszów **K. Brukwickiego** 449 S. Desplain ulica w Chicago Ill. i na ręce kasyjera drukarni **W. Piotrowskiego** 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.

Korespondencje, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbadź [illegible] od gazety, winny być przesyłane [illegible]

Do Redakcyi „Zgody"
Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. POŁN. AM.

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.
It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.
Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.

Max. Kucera, president 186 W. 12 Str. Chicago.
K. Brukwicki, secretair 449 S. Desplain Str. Chicago.
W. J. Lewandowski, cashier 707 Jefferson Str. Chicago.

Administration of Printing.

Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee
K. Małek, secretair 411 Mitchell Str. Milwaukee.
I. Wendziński, editor dto.

Rates of Advertising

One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis

The „ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be adressed: „Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest pod **Nr. 378 Blue Island Ave.**
I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Z.

Nr. 4 **Milwaukee, Sroda, dnia 1go Kwietnia 1885 r.** **Rok 4**

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor I. Wendziński.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee,

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Agenci „Zgody."

W Nowym Jorku N. Y.
Grodzki T., 185 Chrystie ul.
Patrzykowski J., 193 Druga ul.
W Broklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 12th ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, róg 5tej i Thompson ul.
Lipiński J., 104 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Kucera M., 186 W. 12ta ul.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymała A., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
Wlekliński J., 57 Canalport ave.
Kowalski J. w **South Chicago.**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend Ind.
Siwiński Bolesław.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washinton
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans ul.
W Du Luth:
Ludwikowski K.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W La Salle Ill.
Walloch Wincenty.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
W Paterson N. J.
Giżyński F. M.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Zarząd finansowy.

Prawdziwa Kobieta.

Tulić do łona niemowlę, być aniołem stróżem rodziny, ocierać łzy, goić rany, domowe zacisze zamieniać w raj na ziemi, ogień święty w duszach żywić i utrzymywać a w chmurne i ponure dnie przyświecać blaskiem cnoty i wiary, być ogniwem łączącym Niebo z ziemią, być źródłem niewyczerpanem poświęcenia, zaparcia się siebie i tego rodzinnego ciepła, które wszystko w około ogrzewa i ożywia, które mimo siwych włosów i zmarszczków na czole prawdziwej kobiecie daje urok wiecznej młodości i niepojętym czarem garnie ku niej młodzież, być kapłanką nieśmiertelnego piękna i ładu, być narodu ludzkiego nauczycielką to powołanie prawdziwej kobiety.

Moralne stanowisko kobiety jako matki, żony, córki, siostry i kochanki jest wyższem nad te, które zajmuje płeć męzka. Dowodem cześć, która ją w życiu towarzyskiem otacza u oświeconych narodów, hołd poetów, ludzi pióra i słowa. Wpływ zaś kobiety na dobro jak na złe jest tak potężny, iż wyrzec można, że ślady jego odkryć się dają na dnie wszystkich cnót i zbrodni naszych. Bo zaiste nie ma tak upośledzonego człowieka coby był obojętnym na prawdziwe, szczere przywiązanie kobiety, i w jej mocy jest go odwieść od występku i zbrodni, jak też w jej mocy strącić go pomiędzy zwierzęta. Są to oklepane prawdy, o których cały świat wie i daremnem by było o nich pisać, gdyby nie to, że kobiety same o nich częstokroć zapominają. A tak żądając tak zwanego równouprawnienia z nami, zamiast korzyści, kobieta bezwiednie szuka swego poniżenia i uszczerbku. I dobrze o tem zaiste prawdziwe kobiety wiedzą. Nie one też śpieszą kalać białą szatę Westalek w kurzu i krwi politycznej areny, nie one rzucają pod stopy dziedziczne berło niebianek, biegną szukać oklasków gawiedzi na teatralnych deskach klubów, nie one idą w zapasy w dziennikarskich łamach. Kobieta, która czy to w skutek jakiejś organicznej wady, czy to gwoli błędnym pojęciom wieku, gwałcącym prawa Boga i natury, zstępuje z tej duchowej wyżyny, na której Opatrzność ją postawiła (a nawet żona robotnika jest w domu królową) i z płcią mezką w zapasy iść usiłuje, dobrowolnie poniża siebie, chociażby siłą umysłu niekiedy zdołała mężczyznom wyrównać. W takich walkach zdobyte wawrzyny nie zdobią jej skroni a raczej ujmują niźli dodają jej wdzięków. W miarę jak kobiety brać będą udział w polityce i dziennikarstwie, uszanowanie dla ich płci będzie upadać, co zresztą już teraz spostrzegamy, a życie rodzinne ustępować przed krótko trwałem pożyciem w hotelach albo przymusowem bezżeństwem, a kto najwięcej na tem straci? Same kobiety.

W każdym razie, w miarę, jak kobieta mniej będzie szanowaną, grozić nam pocznie powolny acz nieodzowny powrót do barbarzyństwa.

OSMAN DIGMA,

główny wódz Mahdi'ego.

Osman Digma, jeden z najlepszych wodzów rzeszy Mahdiego, jak zapewnia „Zuricher Ztg." jest z pochodzenia Francuzem. Nazywa się Alfons Vinnet.

Ojciec dzisiejszego Osmana Digmy, był właścicielem małego hoteliku w Rouen. Alfons urodził się w r. 1832. W trzecim roku życia stracił ojca, a matka wyjechała do Aleksandryi w Egipcie, gdzie poszła wkrótce powtórnie za mąż za bogatego kupca nazwiskiem Osman Digma, którego matką była również rodowita Francuzka. Małego Alfonsa polubił Osman Digma i adoptował go, a kiedy w roku 1842 przeniósł się do wieczności, pozostawił synowi przybranemu majątek wynoszący przeszło pół miliona franków. Za opiekuna wyznaczył mu Alihana, miljonera, który już we dwa lata, gdy w tym czasie umarła i pani Vinet, wziął młodego giaura do wspaniałego swego pałacu, aby tam zeń zrobić wyznawcę koranu. Wychowywał go zwyczajem starych Spartanów, i w 15 roku życia oddał go do nauki francuzkiemu kapitanowi Merai. Tu wespół z pięćdziesięcioma innymi młodymi Arabami, a był między nimi i słynny Arabi basza, zaprawiał się w sztuce wojennej według tradycyi wielkiego narodu. Absolutyzm wojskowy tu panował, a ciężkie kary dyscyplinarne były następstwem każdego przekroczenia.

Osman Digma włada płynnie językami: francuzkim, angielskim, włoskim, hiszpańskim, arabskim, a nawat mówi językiem perskim. W 19tym roku życia wysłano go na dwa lata do Francyi. Miał pieniędzy „jak lodu", i umiał ich też w Paryżu użyć. Wszedł w najwyższe sfery i stał się nawet popularnym pod nazwiskiem „księcia Wschodu." Władca Egiptu kazał mu wręczyć patent oficerski na nominalne dowództwo pułku jazdy i wtedy, po dwóch latach pobytu, opuścił Osman Digma Paryż.

Przestrzegał surowo rygoru wojskowego, ale nie okazał się nigdy niesprawiedliwym, w pośród kolegów był wesołym utracjuszem, a żołnierze jego podwładni przysięgali się „na sprawiedliwość Digmy." — W r. 1866 otrzymał rzeczywistą komendę swojego pułku. Wkrótce jednak obraził chedywa, został wydalony z Egiptu a majątek jego skonfiskowano.

Udał się więc do Sudanu, mianowicie do Suakim i tam znalazł utrzymanie jako ajent prowiantowy i węglowy dla okrętów, pod przybranem nazwiskiem. W tym czasie został porwany przez bandę rozbójniczą Arabów i sprzedany jako niewolnik Mahdiemu.

Mahdi wkrótce powziął niezwykły respekt dla wielkiej uczoności swego niewolnika, i dla jego znajomości sztuki wojennej polecił mu zorganizować pierwsze kadry swej „zwycięzkiej armji proroka." Nie uważał też sobie za ubliżenie zrobić niewolnika Digmę zięciem swoim.

Od tego czasu stał się Osman Digma agitatorem i głosił hasło powstania przeciwko gospodarstwu egipskiemu. Przy tem prowadził jednak rentowny handel niewolnikami.

„Wymowa jego była dziką a jednak pełną wdzięku," opisuje jeden z ówczesnych jego jeńców, „i nawet na mnie, który mało co z niej rozumiałem, robiła gwałtowne wrażenie, trząsała mną." Jeniec ten, Anglik, dostał się jeszcze w grudniu 1877 r. w ręce Osmana Digmy. Przyłączył on się był do towarzystwa, które wyprawiało łowy w Abisynji, zabłąkał się, i wpadł w ręce arabów. Atoli zamiast sprzedać, zatrzymał go Osman u siebie, jako niewolnika domowego, który uczył jego synka dziesięcioletniego, języka angielskiego. — Anglik ów uciekł Osmanowi Digmie po trzyletniej niewoli, wkrótce jednak po ucieczce otrzymał następujący list, z Fallow i datą 11 kwietnia 1880 r.

„Kochany młody przyjacielu! Jakkolwiek bardzo mi przykro, że pozbawiony zostałem twego towarzystwa, nie mogę jednak nie wyrazić radości, żeś wyrwał się z moich szponów. Widocznie wierzysz w słowa poety: „Wszędzie dobrze, lecz w domu najlepiej," nie mogę więc ci zganić, żeś korzystał z sposobności i umknął. Nie wątpię, że jeśli kiedy wspomnisz o mnie, to przyjaźnie i zawsze w miłej zachowasz pamięci godziny spędzone z starym handlarzem niewolników. Wierz mi, że zostaję twoim szczerze przychylnym. Osman Digma. — Tak pisze ten słynący dziś, „krwi chciwy" potwór . . .

Śmieciarze.

Nikt nam nie zaprzeczy, że żadna praca, byle godziwa i poczciwa, nikogo nie krzywdzi, jak to niektórzy zarozumiali i niedowarzeni ludzie myślą, ale od niedostatku i nędzy chroni, a często dobry byt przysparza i dobrego imienia nie hańbi. Człowiek pracy jest użytecznym sobie i drugim, przez co z każda chwilą podwyższa położenie swoje.

Przykre i litości godne usiłowanie tak zwanych śmieciarzy policzone jest do najpodrzędniejszych zajęć; przecież odmówić nie można, że ci ludzie przy właściwem postępowaniu i przy uwadze na przykazania Boże, mogą zarobić na przyzwoity, wedle ich stanu i zatrudnienia, kawałek chleba, i przez swą pokorę i poddanie się ich przeznaczeniu, na wielkie względy u ludzi rozsądnych a potem i w Niebie. Ludzie ci jak mrówki zgromadzają w swoje siedliska szczątki i okruszyny na pozór nikczemnych a przecież dawniej kosztownych rzeczy, wyrzuconych na zniszczenie. Wszystko co miało wartość i było ozdobą ludzi i ich mieszkań, gdy czas przyprowadził do zupełnego zniszczenia i obróciło się w gałgany i skorupy, śmieciarze wydobywają, by zamienić znowu na rzecz użyteczną. I tak, gałgany przerabiają się na papier, szkło potłuczone powraca napowrót do hut dla przelania, kawałki żelaza wracają do właściwego użytku, kości używają się do cukru rafinowania itp. wiele innych, co jest dowodem, że żadna rzecz nie marnuje się w naturze, i wszystko się odradza, jak i życie człowieka w wieczności.

W Londynie, w Paryżu, we wszelkich wielkich miastach i tu w Ameryce, i w naszej polskiej Warszawie, przy ulicach Nadwiślańskich, najwięcej mieszka tych biednych ludzi, ktorzy zajmują komórki nieopalone, bez okien na mieszkanie, a zasilani dość często pokarmem duszy, a bardzo mało i pokarmem ciała, bo nędza i praca gnębiąc, nie dozwala kosztować tej pociechy religijnej, żyją więc w zupełnej ciemnocie. Dzieci ich nawet osierocone, które wyszły z lat przepisanych do Ochron, spędzają czas najlepszy do nauk i do poznania zasad naszego Zbawcy, na wyszukanie w śmieciach gałganów; a gdy młodość ich minie, nie poznawszy przeznaczenia swego, stają się zakałą rodu ludzkiego. Jednak z pomiędzy pracowników tego rodzaju, zasługuje jedna z Warszawy w Polsce na szczególną uwagę.

Przy ulicy Browarnej mieszkała przed kilkunasty laty Katowska, wdowa po obywatelu, który miał niegdyś dom na Pradze. Starość, brak sił, i inne okoliczności, zmusiły Katowską do zostania śmieciarką. Wzięła koszyk i kosztur w ręce, worek na plecy, i zaczęła chodzić od śmietnika. Niedługo mieszkanie jej pod strychem zamieniło się na magazyn różnych rzeczy.

W jednym kącie leżały gromady szkła potłuczonego, w drugim porcelany, to znowu gałgany, które rozgatunkowywała w czasie wolnym, tak samo i kości. Dosyć powiedzieć, że w tem schronieniu praca od pierwszego rzutu oka widoczną była. Jak na ziemi porozkładane były rozmaite przedmioty, tak też i na sznurach rozciągniętych wisiały: to sznurki poprane, to rozmaite kawałki, które potem spieniężała i tak uczciwie prowadziła życie. Oprócz tego Katowska miała przy uczciwem i dobrem sercu wiele wiadomości, trafności obchodzenia się z chorymi. Nie jedną więc matkę pocieszyła, i nie jednej osobie chorej ciętnie usługiwała, a największą sprawiało jej radość, gdy chory powrócił do zdrowia. Jeżeli zbiór gałganów nie dopisał na utrzymanie, to Jesień szczególniej dostarczała jej pożywienia; bo chodząc po śmietnikach zbierała liście od kapusty i buraków, i te wyczyściwszy, kwasiła na zimę, a takową kapustę, nie tylko sama jadła, ale i swoim biednym znajomym udzielała. Jakże zamilczeć o poczciwości i pracowitości tej śmieciarki! jakże jej nie wykryć dla przykładu innych. Wszakże ona praktycznie dowiodła, że każdy człowiek, i w każdem położeniu, może być zadowolonym z siebie, szczęśliwym i użytecznym. Katowska od dawna nie żyje, lecz pamięć dobrych jej czynów, nie wygaśnie tak prędko.

Każdy więc człowiek, powinien zostawić ślad swego przejścia, naznaczony cnotami, uczciwą pracą, a nie zgorszeniem; bo biada światu dla zgorszenia, jak i tym, którzy się naigrawają z biedniejszych od siebie a w kałuży hytrości, chciwości i zazdrości brodzą.

Pracuj, módl się i bądź uczciwym,
A będziesz szanowanym i szczęśliwym.

To i Owo

ze Starego Świata.

Paryż, 5 Marca 1885.

(Wybory do Senatu. — Wojskowe i marynarskie zwycięztwa w Chinach, i tam Niemcy w służbie Chińskiej. — Budżet robót publicznych. — Cło od zboża. — Zastój handlowy i przygotowania uroczystości dziennikarskiej na dochód robotników bez pracy. — Nowe drogi żelazne przez Pyrenee. — Prawa Człowieka w Szkołach Paryzkich. — Śmierć Amerykanina p. Hochkiss. — Poseł Andrieux, b. Prefekt Policyi renegatem. — Kobieca Wystawa Sztuk Pięknych. — Pochód studencki dla V. Hugo. — Zwłoki Rivier'a. — Pułkownik Roudaire. — Czarodziej wróbli. — Pogrzeb p. E. About i nierozsądny postępek profesora Caro, zawieszenie jego kursów. — Meting niedoszły przez Anarchistów, aresztowanie Reiff'a. — Pogrzeb J. Valles'a i pruscy Anarchiści, wypędzenie ich hersztów z Francyi. — Uroczystość w Sorbonie Stowarzyszenia Opieki nad chłopcami włóczęgami i przestępcami, założonego przez p. G. Boujeau. — Kongres międzynarodowy, rodacy nasi w nim. — Pomnik p. Ledru Rollin. — Towarzystwo Geograficzne i podróżnik Girand. — Bal maskowy dziecinny powtórzony ma być. — Chryja na przedmieściu. — Katedrę po A. Mickiewiczu dano słusznie p. L. Leger. — Zmarły Adam Prażmowski. — Sprzedaż Szkoły Wyższej Narodowej w Paryżu. — Rodak artysta malarz F. Lachner. — Obchód rocznicy Powstania 1863 r. — Nieodżałowany Dr. T. Żuliński. — Wrogowie pomiędzy nami. — Odrodzenie Czytelni. — Ukaz dzikiego Cara. — Tysiącletnia rocznica Słowiańska Śgo Metodego i Moskale.)

W ostatnich wyborach do połowy Senatu — gdyż w 42 Departamentach były one dokonywane — republika dzisiejsza odniosła świetne zwycięztwo! — Z 87 byłych Senatorów do wybrania, dawniej 42 było monarchistów różnogatunkowych, teraz wybrani zostali 67 republikanów, a jeno 20 monarchistów wszelakich, pomimo tylu i tak bezgranicznych, bezwzględnych intryg świeckich i duchownych, posuwanych nawet do wzywania ku rokoszowi i zbrodniczej wojnie domowej. Największym dla wsteczników wstydem jest to, że b. wielki minister bardzo wielę możny za Thiers'a i Mac-Mahon'a, książę de Brogli, nie został na nowo wybrany i wyborcy przysłali do Senatu na jego miejsce republikanina prawego; tak samo i inni znaczni monarchiści nie zostali wybrani, a między innemi pp. de Fourtou, Brunet, b. ministrowie z 16go Maja, oraz pp. de Merode i Henry Fournier — zostali pobici na głowę.

Wszelako potrzeba zaznaczyć, że w Paryżu za wpływem utajonych monarchistów anarchiści pobili zacnego i wypróbowanego republikanina, niegdyś wiernego przyjaciela nieboszczyka Gambetty, p. Spuller'a, Posła z Paryża; ale za to niepowodzenie tu, wszędzie indziej — bez wyjątku — wybrańcy socyalistyczno-anarchistyczni zostali pobici. Powtarzamy więc, że wszędzie uczciwa, ewangieliczna republika zwyciężyła i już ona jest niewzruszoną, a gdy jeszcze prawo nowe o wyborach powszechnych wedle list Departamentowych zostanie uchwalone, to wtedy żadne spiski ni podburzania nie będą mogły mieć miejsca i dopiero wtenczas wszelkie ulepszenia postępu rozumnego będą mogły być wprowadzone w zastósowanie.

Wojska francuzkie w Tonkinie biją na miazgę chińską chołotę, pomimo jej zaciętości i doskonałego europejskiego uzbrojenia, bo znowuż przy wzięciu twierdzy Lang-Son w zabranym taborze, bardzo bogatym w zapasy, było i kilka bateryi dział Krupa nowiutkich. Za to świetne zwycięztwo Parlament uchwalił podziękowania i te telegrafowano tak wojsku jak i marynarce, bo jednocześnie Admirał Courbet odpłynął od Formozy z kilku pancernikami i przy ujściu rzeki Ning-Po pod Szejpu nadybał eskadrę chińską, dwa ich pancerniki zatopił bohatersko, wysadziwszy je torpilami w powietrze, ku czemu użył jeno zwykłych szalup parowych, które płynęły prawie na niechybną zgubę, a w tej szalonej wyprawie odznaczyli się oficerowie marynarki: Gourdou i Duboc, i jeden tylko majtek był zabity, pomimo wściekłego działowego i karabinowego ognia owych pancerników do tych szalup bohaterskich. Trzy inne pancerniki z tej eskadry, dowodzone przez Niemców, rozsądnie uciekły w górę rzeki, w głąb kraju, i tem tylko ocalały na czas jeszcze jakiś — od zagłady. Dziś już dzielny Admirał bije się z fortami u ujścia rzeki Yang-Tse Kiang i tam nie dozwala wywozić ryżu, który ogłosił jako kontrabandę wojenną, czem odpłacił się przewrotnym Anglikom za ich niepotrzebny Enlistment Act, oraz ogłodzi Pekin i całe północne Chiny i tem skłoni do żądania pokoju.

Co też na to powie ks. Bismark, że niemieccy oficerowie dowodzą w czasie wojny w chińskiej marynarce i w armii, oraz że dowodzą inni z nich znowuż u Mahdiego w Sudanie; czy pozwoli, choćby Anglikom, powiedzieć: „Wszędzie szukaj Niemca w spekulacyach czy to krwią — czy talarkiem?" A przecież ci sami służalcy Mahdiego zamordowali lub kazali zamordować dzielnego Gordona w Chartum.

Minister robót publicznych, p. Raynal, udowodnił w Parlamencie, gdy pobijał projekt budowania oszczędnie, bo wązkich dróg żelaznych, że na ogólne wielkie roboty, jako to: budowanie dróg żelaznych jeszcze niezbędnych, oraz kanałów i portów potrzebuje tylko 600 milionów do uzupełnienia, i te wydatki w budżecie nadzwyczajnym mogą być rozłożone na kilka lat, przeto łatwo można je dokonać; na to minister skarbu chętnie się zgodził, co dowodzi niewyczerpalności bogactwa Francyi pod rządem republikańskim.

W Izbie Posłów uchwalono cło od sprowadzanego zboża zagranicznego do Francyi z Europy po 3 f. od stu kilogramów, a od mąki i zbóż zamorskich po 6,60 f. Nad tem projektem do prawa bardzo długie były rozprawy.

Senat w budżecie Wyznań dorzucił to co Izba odcięła, a głównie, wynagrodzenia dla seminaryów duchownych, oraz i resztę budżetowych rozpraw ukończono.

Panuje tu u nas, jak i wszędzie, zastój handlowy, i dla tego też Komitet prasy tutejszej zajmuje się urządzeniem olbrzymich uroczystości przeróżnych, jako: balów, widowisk teatralnych, pochodów, loteryi i t. p, dla korzyści robotników bez pracy. Przeciwnicy republiki wrzeszczą, że ten zastój handlowy jest wynikiem republiki. Ha! gdyby oni nie zamykali oczu, ni nie zatykali uszu, to widzieliby i słyszeli, że w krajach nader monarchicznych gorsza jest bieda, jak we Francyi, bo tu jest tylko zastój, a tam indziej bieda czarna! W bredniach swoich zaślepiają się i bzdurstwa prawią, że gdyby była monarchija, byłoby nierównie lepiej we Francyi. Cóż to za brednie! gdyż Prezydent tutejszej Rzeczypospolitej nie pobiera rocznie nawet dwóch milionów; nie ma on krewnych na utrzymaniu ze skarbu i ma mniej dwóch ministrów, oraz mniej setki szambelanów, lub zwykłych lokai i fagasów, którzy dziesiątki milionów kosztowali za monarchijów; a nawet najtańszy z królików pobierał jawnie przeszło sto milionów rocznie, nie licząc drugie tyle w tajności. Otóż więc republika przynajmniej kosztuje Francyją o 400 milionów rocznie mniej, o tyle też stosunkowo płacą Francuzi podatków rocznie. Zastój więc handlowy tutejszy jest wynikiem ogólnego zastoju wszędzie indziej, i niezadługo musi nastąpić przesilenie.

Rząd hiszpański nareszcie zgodził się na wybudowanie jeszcze dwóch dróg żelaznych przez Pyrenée, i obie mają się jednocześnie budować, jedna około Canfranca, a druga przy Noguera-Pallaresa.

Rada Miejska w Paryżu postanowiła, aby we wszystkich szkółkach były zawieszone owe sławne zasady „Praw Człowieka." Dziwna to będzie sprzeczność z przekonaniami niektórych Radzców, — ponieważ w tych szczytnych zasadach praw Obywatela jest stósowne uwielbienie dla Najwyższej Istoty!

Wynalazca armaty rowolwerowej, która obecnie gra wielką rolę w marynarce, p. Hochkiss, Amerykanin, zmarł w tych dniach w Paryżu; wynalazł on jeszcze między innemi i wielkie działo pośpiesznie strzelające, oraz i karabin rewolwerowy. Oprócz Legii Honorowej był on ozdobiony i wielu innemi orderami.

Dawny Prefekt Policyi, poseł Andrieux, założył tu dziennik „La Ligue" i w nim bezwstydnie zdradza mnóstwo tajników policyjnych, a doszedł do tego stopnia, że nawet zdradził tajemnice Wolnomularstwa, za co mu Loża jego w Lyonie wytoczyła proces — wedle ustaw — i został z Framasoństwa wykreślony na zawsze, jako niegodny; ale on tem bardziej drwi z tego i nie zapiera się, że choć przysięgał im, to go nie obowiązuje dziś milczeć. Dowodzeniami takiej bezczelności zyskał powszechną wzgardę. — Dowodzi jeszcze, z powodu nihilisty moskiewskiego, Hartmana, którego kazał aresztować na żądanie Ambasady za obiecany krest, a czem wielkiego kłopotu nabawił rządowi, że pomiędzy przestępcą politycznym a zwykłym zbrodniarzem nie ma różnicy. Objaśnia także, że Ambasada moskiewska ma tu batalion swych szpiegów, który są w nieustannym znoszeniu z Prefekturą Policyi tutejszej.

Jest tu otwarta pierwsza w swem rodzaju Wystawa Sztuk Pięknych, wykonanych przez kobiety. Najliczniejsza jest część malarska, ale są i niezłe rzeźby. Zarząd zrobił wielką łaskę dla bogatej, młodej i utalentowanej dosyć Moskiewki, panny Baskirczew, która dopiero co zmarła i zostawiła część swego mienia na stypendya dla malarek, dla tego też jeden osobny pokój zawieszono li tylko jej obrazami.

Studenci urządzili tu pochód w 83 rocznicę urodzin sławnego poety Viktora Hugo, który się jeszcze krzepko trzyma. Odbierał on mnóstwo powinszowań.

Niedawno odbył się pogrzeb półurzędowy komendanta okrętu, H. Rivier'a, którego Chińczycy zabili w Tonkinie blizko rok temu, i ta to śmierć była początkiem dzisiejszej wojny. Pogrzeb urzędowy był zrobiony tam w Tonkinie przy znalezieniu zwłok, a wedle praw wojskowych ceremonija taka nie może się powtarzać.

Zmarł tu niedawno pułkownik Roudaire, ten, który chciał zrobić morze wewnątrz pustyni afrykańskiej. Naznaczono na jego miejsce majora Laudas, przyjaciela nieboszczyka, do dalszego ciągu projektów, a może i do ich wykonania.

Zmarł tu także, znany w całym Paryżu, p. Bour, czarodziej albo raczej przyjaciel wróbli w ogrodzie Tuilleryjskim, w którym gdy się ukazał, wróble setkami go otaczały, po nim chodziły, z rąk i z ust mu jadły i inne zpoufalenia, albo raczej dowód bezgranicznego zaufania okazywały mu te skrzydlate krzykacze, a co dzieciaczki uwielbiały; i to czarowanie trwało przeszło już od lat 20, a nie ma zastępcy dotąd.

Zmarł tu niedawno sławny dziennikarz i powieściopisarz E. About, którego wybrano na Członka Akademii, ale skutkiem choroby nie mógł ani raz usiąść na jednem z 40tu za życia unieśmiertelniających foteli. Było na pogrzebie aż dziewięć mów; jednę z nich wypowiedział wysłany z grona Akademii profesor Caro, a ponieważ pogrzeb, z woli nieboszczyka, był cywilny, więc mówca, choć to profesor filozofii z Sorbony, do tego stopnia się zapomniał i dla przypodobania się pewnej klice tutejszej, że zelżył nad grobem nieboszczyka. Słuchacze byli rozsądniejsi jak mówca, bo uszanowali grób i zwłoki, a dopiero na zewnątrz cmentarza sprawili mu, gdy przechodził, kocią muzykę. Pan Caro, który prześlicznie choć czczo mówi, będąc ulubieńcem kobiet, nazajutrz na prelekcyi począł łajać filozofią pozytywną, jakby umyślnie na przekorę, to też kilkudziesięciu studentów wygwizdali go, a zwolennicy klaskali z wściekłością. Następnej prelekcyi znowuż nierozważnie się odezwał i jakby wyzywająco, więc przygotowani liczni studenci okropnie go wygwizdali, a aby to się nie powtarzało, władze zawiesiły na czas nieoznaczony jego prelekcye.

Niepotrzebnie pan Caro podjął się przemówienia od Akademii, jeżeli czuł się tak gorącym religiantem bezwzględnym. Nadużył on swego stanowiska, dał bowiem przykład niewzględności filozoficznej, zadrwił z przekonań bliźniego i chciał zadrwić ze Studentów, ale ci dali dowód, że są jeszcze prawdziwemi Paryzkiemi Studentami i słusznie go naśladowali w zaciekłości.

Dziwna przemiana w umysłach! Z tej samej katedry, przed 30tu laty, sławny p. de Saint-Beuve mówił za pozytywizmem i był wygwizdany, tak jak p. Caro, który teraz mówił przeciwko niemu. — Wielka zjąd nauka wyłania się jasno!

Stronnictwo zbrodniczych monarchistów podburza robotników bez pracy i ci łącznie z szalonemi przestępcami, zwanemi anarchiści, chcieli urządzić niby olbrzymi meting na placu Opery, ale rząd takie przedsięwziął środki zaradcze, że ci burzyciele spokoju publicznego nie mogli się zebrać, a policya zaaresztowała hersztów w wigilią i w sam dzień zebrania, których trybunał osądził na więzienie od 15 dni do sześciu miesięcy. Afisze i wezwania, rozdawane tysiącami na to zebranie, były ozdobione godłami zbrodni ohydnych, jako to: bomby dynamitowej z jej wybuchem i tegoż ofiarami, sztylet, pochodnia, rewolwer, gilotyna i t. p., były drukowane u drukarza „Kuryera Paryzkiego", starozakonnego A. Reiffa. Policya po dwukrotnej u niego rewizyi, zaaresztowała go, i po przeprowadzeniu śledztwa, za złożoną rękojmią, wypuszczono go, aby był sądzony z wolnej nogi. Smutne to bardzo są następstwa ohydnej spekulacyi podwójnego cudzoziemca w szlachetnej i gościnnej Francyi.

Zmarł tu niedawno p. Jules Vallès, b. Członek Zarządu Komuny Paryzkiej, a ostatecznie dyrektor dziennika socyalno-anarchicznego „Cri du Peuple" (Krzyk Ludu), i na jego pogrzebie cywilnym pomiędzy innemi przedstawicielami przeróżnych Stowarzyszeń, niosących swe sztandary i korony, była i korona od „Anarchistów Niemieckich." — A że nieboszczyk mieszkał w części miasta tak zwanej Łacińskiej, przeto też Studenci słusznie i szlachetnie się oburzyli i przez cały pochód pogrzebu usiłowali wypędzić tych bezwstydników, którzy

Na Wielkanoc.

Na zbliżające się Święta Wielkanocne, czyli Zmartwychwstania Pańskiego życzymy wszystkim Abonentom i Czytelnikom „Zgody“, a przez tychże i całej Polonji, najpomyślniejszych wesołych świąt i szczęśliwego zdrowego pożycia wielkanocnego jajka.

Życzymy nadto, abyśmy wszyscy powstali z grobu jaki nas otacza przez niewolę wrogów, przez własną naszą nienawiść, złość, gnuśność i osobistą zarozumiałość, a odżyli nowem życiem w miłości Boga, Ojczyzny i bliźniego. Życzymp, aby ostały raz na zawsze prześladowania, zazdrość, pycha wraz z wszystkimi innymi grzechami głównymi i niegłównymi, co toczą jak rak nasze społeczeństwo polskie. Życzymy, aby natomiast zajaśniał węzeł zgody i bratniej łączności pomiędzy nami, który nam gotuje Zw. Nar. Polski w naszych Zjedn. Stan., a nieszczęśliwa, rozszarpana i udręczona Ojczyzna Polska odetchnie w grobie z radości nad poprawą naszą, i powie sobie: Już czas, ażebym i ja niewinna męczennica za Chrystusem Panem z grobu powstała i z swobodnemi skrzydły białego jak anioł orła mojego, nad biednym narodem moim szczęśliwe panowanie objęła.

Redakcya.

Bióro Sekretarza Jeneralnego Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Do Związku przystąpili:

Dn. 1go Marca, z Tow. Św. Kazimierza w Bay City:
F. Glaza,
J. Winnicki,
S. Hudziński,
F. Kaczyński.

Dn. 15go Marca, z Tow. Zw. Nar. Pol. w Filadelfii:
B. Gabryelewicz.

Dn. 22go Marca, z Tow. przem. w Chicago:
A. Marcinkowski.

J. N. Morgenstern Sekr. Jen.

może jako szpiegowie Bismarka, przyszli znowuż urągać sercu Francyi; przyszło nawet do szturchańców, ale policya zupełnie się nie mięszała. Nazajutrz były różne zebrania, za i przeciw tym bezczelnym Prusakom, i takież polemiki w dziennikach. Rząd w parę dni rozkazał wydalić za granicę Francyi trzech hersztów z pomiędzy pruskich tych anarchistów — i słusznie bardzo. A my znowuż powiemy łysemu kirasyerowi kanclerzowi: „Cherchez les Prussiens“ (Szukaj Prusaków.

Była tu w amfiteatrze Sorbony wielka uroczystość sprawozdania rocznego z Towarzystwa opieki nad „Dziećmi opuszczonemi lub winowajcami“, które założył p. Georges Boujeau z pomocą swych braci, oraz chętnych a szlachetnych ziomków i przez kilka lat rozwinął do tego stopnia ten pożyteczny zakład, że w zeszłym roku wydarł zbrodni i wziął na moralne, oraz rzemieślnicze wychowanie 2828 chłopców, a jest takich we Francyi do 100,000. Zakład ten takiego nabrał znaczenia, że w 1883 roku w pałacu Trokadero odbył się kongres międzynarodowy i dobroczyńcy z całego świata naradzali się nad wybawieniem od zbrodni chłopców opuszczonych, lub już zepsutych przez brak opieki albo przez zbrodniczych rodziców, i na tym świetnym parotygodniowym kongresie dwóch naszych ziomków odznaczało się w rozprawach, jako jego członkowie: p. Stefan Godlewski, adwokat z Warszawy, przysłany z Zarządu Osad Rolnych (czyli z takiejże ochrony chłopców w kraju, i tutejszy fabrykant haftów artystycznych, p. J. N. Rayski, a o licznych ich przemówieniach obszerne były sprawozdania wtedy tu w dziennikach, oraz w protokółach posiedzeń kongresu drukiem świeżo ogłoszonych.

Ojciec pp. Boujeau, wielki i wierny przyjaciel Polskiej sprawy, w czasie dogorywania zbrodniczej Komuny, wzięty był jako zakładnik i z Arcybiskupem, oraz i z innemi był haniebnie rozstrzelany. — Synowie niewinnej tej ofiary, synów morderców płacą ewangielicznie i wychowują ich, żeby nie byli podobnemi zbrodniarzami. Cześć tym dobroczyńcom!

W rocznicę rewolucyi tutejszej 24go Lutego 1848 wiele tu odbyło się różnych uczt, a na placu przy Bulwarze Voltair'a, niedaleko Roquette, odkryto pomnik na uwieńczenie Ledru-Rollin'a, owego sławnego mówcę, republikanina prawdziwego i twórcę głosowania powszechnego. Kilku ministrów przewodniczyło w obecności rozrzewnionej wdowy nieboszczyka i było kilka znakomitych przemówień, co Lud szczerze uwielbiał. Wszystko odbyło się w wielkim porządku.

(Dokończenie nastąpi.)

Zarząd Stowarzyszenia Akcyonar.

ZGODA

odzywa się niniejszem do członków Stowarzyszenia tegoż o łaskawe uiszczenie się już przed niejakim czasem rozpisanej drugiej raty ($ 2,50) na akcye.

Stan „Zgody“, jak wszystkim wiadomo z ogłoszonego sprawozdania, coraz to się poprawia i pewno w niezadługim czasie przy dobrej administracyi „Zgoda“ samą siebie utrzymać będzie mogła.

W skutek rezygnacyi dotychczasowego redaktora, ob. I. Wendzińskiego, jesteśmy zmuszeni nowego w to miejsce wybrać; wybory te mają nastąpić 1 Maja r. b. Ażeby nowemu temu redaktorowi redakcyą w jak najlepszym porządku oddać, jest koniecznem zaległości, jakie są, popłacić, co jeżeli akcyonaryusze, wpłaciwszy zaległe $ 2,50 na akcyą, łatwo będzie można uskutecznić.

Równocześnie nadmieniamy, że jeszcze 80 akcyi jest nieulokowanych, które po $ 7,50 są do nabycia.

Każdego akcyonaryusza własnym interesem jest być najgorliwszym agentem „Zgody“ i powinno jego staraniem być o sprzedaż jeszcze nierozebranych akcyi się starać. Jeżeli cały ten kapitał będzie zebrany, możemy pomyśleć o sprawieniu różnych potrzebnych materyałów, jak np. prasy do drukowania mniejszych przedmiotów, jako to: konstytucyi, kart i tem podobnych rzeczy, które dzisiaj, będąc zmuszeni posługiwać się innymi prasami, płacimy za to znaczniejszą część zarobku, a mając własną taką prasę, zapłaciłaby się takowa nieoledwie w jednym roku.

Równocześnie prosimy wszystkich Sz. Abonentów „Zgody“, którzy abonament zalegają, o łaskawe uiszczenie się z tegoż, czem nam praca nasza nadzwyczaj ulżoną będzie. Wydatki każdego numeru są dość znaczne, a wszystko gotówką płaconem być musi, wykładać nie ma kto. Związek, którego organem jest „Zgoda“, nie został założony w celu zbierania kapitałów, lecz tylko w celu zjednoczenia Polaków pod jeden sztandar i niesienia ulgi tym ze swych członków, którzy w nieszczęście popadli; kapitałów więc żadnych nie ma, któreby na „Zgodę“ mógł poświęcić, wszystko więc polega na Was, Sz. Czytelnicy. Nadsyłając abonament regularnie, dajecie „Zgodzie“ to, czego do jej życia najgłówniej potrzeba. Dotychczas, ażeby „Zgodę“ utrzymać, musimy przyjmować ogłoszenia, które znaczną część „Zgody“ zajmują, a pewno nikogo tak bardzo nie interesują, dochód z tychże dotychczas jest koniecznym do utrzymania, odebrawszy zaś abonament, możemy ogłoszenia nie umieszczać, a w to miejsce ogłaszać sprawy, które nas więcej jak ogłoszenia interesować będą.

Pomimo, że nam jest przyjemnie odbierać abonament naprzód, nie nalegamy na to; po upływie zaś swego czasu, czy to pół, czy całego roku, wiele nam na tem zależeć musi, ażeby abonament odebrać, gdyż podług tego musimy się z nakładem szykować. Wielu abonentów zalegają takowy za dwa lata, a nawet i dłużej, pomimo to posyłamy im gazetę, będąc pewni, że chwilowo tymże jest niemożliwem zapłacić, skoro jednakowoż położenie ich się polepszy, zaległość nadeszlą.

Jesteśmy pewni, że prośba nasza nie będzie marna, lecz że każdy z Sz. Abonentów, również i Sz. Akcyonaryuszy pośpieszy z nadesłaniem zaległości.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że na rocznem posiedzeniu akcyonaryuszy „Zgody“, odbytym dnia 19 t. m. następujący Zarząd na rok przyszły wybranym został:

Max. Kucera, Prezydent.
I. N. Morgenstern, Sekretarz.
W. Wlekliński, Kasyer.

Zarząd wydawnictwa pozostaje ten sam aż do czasu wyboru nowego redaktora, to jest do dnia 1 Maja r. b.

M. Kucera, Prez.
I. N. Morgenstern, Sekr.

Filadelfija, 17 Marca 1885.

Nim przystąpię do wykazania wszelkich gburowatych niedorzeczności, zawartych w korespondencyi „Gazety Polsk.“ pod tyt.: Kilka słów w odpowiedzi p. Lipińskiemu w Filadelfii z dnia 7go Marca 1885 r. w Chicago, — muszę powiedzieć p. Marytanie, że bardzo się omyliła, kiedy raczyła nazwać moje wystąpienie przeciw Jej napastującemu artykułowi obroną pana J. A.

Bynajmniej! nie brałem na siebie takiej roli, bo pan J. A. sam potrafi i może się bronić nawet od tak wielkiej potęgi, jaką jest Szan. Korespondentka. Wystąpiłem jako prawy Polak, kochający swój kraj, a tym samem i swych rodaków, zasługujących ze wszech miar na szacunek u prawych obywateli.

Moje wystąpienie było li tylko skarceniem wybryku pełnego złośliwości a niedorzecznego.

Najprzód obowiązany jestem p. M. powiedzieć, że nie mam potrzeby zaćmiewać mojego dotychczasowego herbu: igły i nitki, gdyż wcale się tego nie wstydzę, że się zajmuję krawiectwem, lecz owszem mam to sobie za zaszczyt, że się zajmuję uczciwą pracą, że wyrabiam dla siebie byt niepodległy; a pewny jestem, że nawet mój najgorszy nieprzyjaciel, gdybym go miał, byle był rozsądnym, nie będzie brał mi tego za złe, lub chciał mi przez to robić przycinki.

Niech pani M. raczy wiedzieć, że człowiek, który przeżył już pół wieku i przechodził różne koleje w życiu, spotykał się z rozmaitemi ludźmi, to byłoby dziwne, gdyby nie umiał ich poznać, nie umiał rozróżnić fałszywych doktryn i brać fałszywych patryotów za prawdziwych. Bądź pani przekonana, że umiem się poznać na farbowanych lisach, a nawet przeczuć, kto jest faryzeuszem; to wprawne oko prędko dostrzeże. Chcieć dawać rady człowiekowi, który przeżył niemało na świecie, nie mając znikąd do tego prawa, to zaiste wielka jest zarozumiałość, przechodząca wszelka śmieszność, warta tylko politowania.

Tak jakem powiedział w mojej poprzedniej korespondencyi, tak i teraz powtarzam: że p. M. tak jak w artykule p. J. A. nie zrozumiała, i bierze to za obrazę narodową, co nie jest obrazą, i nie jest w stanie rozróżnić rozsądku od przesądu.

Pani M., biorąc za obronę swego tradycyjnego przesądu, którego nawet przy końcu dziewiętnastego wieku ustąpić nie może, żyjąc pod rządem liberalnym, gdzie każdy jest równy w obec prawa, — przytacza fakt, czyli raczej jakąś kaczkę dziennikarską i z dziecinną naiwnością podaje za prawdę; bo przecież każdemu wiadomo, że Chińczycy nawet nie pokazują się ze swymi warkoczami, a cóż dopiero Izraelita milioner z pierścieniami na ręku był z pejsami. Gdyby p. M. chciała była spojrzeć na to zdrowym rozsądkiem, toby była sama logicznie zauważyła, że to jest kaczka dziennikarska to zdarzenie w Saratogu. Bo gdyby tak miało być na prawdę, to trzebaby mieć bardzo złe wyobrażenie o wychowaniu w Ameryce.

Przytacza p. M., że Izraelici w Warszawie i w innych miastach Polski, choć sami wykształceni, wydając Polskie pisma, jak p. Lewental „Kłosy“, p. Orgelbrand „Tygodnik Powszechny“, używają na redaktorów katolików, — to sama pani M. tym przytoczeniem dała broń przeciw śmiesznemu tradycyjnemu przesądowi, bo tu Izraelici pokazali, że mają mniej fanatyzmu od nas.

Powiada p. M., że Polska tylko jedna przejęła się losem Żydów, a każdy wie, jak się Jej za to wypłacili.

Na to odpowiem: że my Polacy temu sami jesteśmy winni, bo gdybyśmy sami nie wstydzili się do naszych herbów przybierać igły i nitki, mianej za coś tak upokarzającego według tradycyjnych przekonań p. M., nawet gdybyśmy pieprz przybrali, to byśmy byli nie oddali w ich ręce przemysłu; ale zamiast przypuścić Żydów do równych praw, woleliśmy powodować się dziwną tradycyą, starając się na każdym kroku chcieć upokarzać i pokazywać swą wyższość. Przecież są i tu w Ameryce Izraelici, zajmujący się tak samo przemysłem, ale przypuszczeni do wspólnych praw na równi z innymi obywatelami, są użytecznymi mieszkańcami Ameryki.

Pani M. powiada: „iż ja, z zasadami chrześcijanki prawej, nie pomiatam nikim, nawet Izraelem.“ Czy ten ustęp jej nie jest faryzeuszowski? Czy cała korespondencya nie jest naszpikowaną li tylko jadowitą złośliwością i gburowatością? Czy mają dowodzić miłości braterskiej te wyrazy: igła z nitką, niezgoda zamiast Zgody, „jak to rzecz się miała z jakimś wielkim panem herbownym z saksońskimi tytułami, zostawionemi na ruinach niestety.“ Albo: „szarlatan“, „otóż kochani bracia z pejsami w Filadelfii“! Te wyrazy przypięte ni w pięć ni w dziewięć, aby tylko gadać, kiedy to Polacy pejsy nosili. Albo to wyrażenie: „całujcie się z Berkami i Szmulami, aż trzeszczeć będzie w Chicago“ — czy to ma dowieść dobre wychowanie kobiety, która swym siostrom chce być mentorką?

Nikt nie ubliży kobiecie na stanowisku obywatelki, matki rodziny. Ale jeżeli kobieta sama schodzi z tego stanowiska, które Wszechmocny jej naznaczył, i zamiast miłości i zgody, rzuca wyrazy niezgody i żółci złośliwej. — Tańskiej, Ilnickiej, Duchińskiej, Deotymie, nikt z pewnością nie uchybi, bo One zrozumiały lub rozumieją swoje stanowisko.

Ale ta, która pod pokrywką wiary chrześcijańskiej chce wszystkich kąsać, musi być na to przygotowaną, że jaką kto bronią wojuje, od takiej ginie. Nie z takiej piersi płynie trucizna co wrogów truje.

Szan. Korespondentka chce się pokazać ze swoją erudycyą, bo mówi i o doktrynach Hegla. Ta niestósowna cytacya daje powód do sądzenia, że albo nie czytała i nie ma pojęcia, jaką jest myśl Hegla, kiedy artykuł, na który odpowiada, nie tykał doktryn Hegla. Słyszała, że dzwonią, ale nie wie, w którym kościele.

Co zaś do tego, że Korespondentka powiada: „Do tegoż więc przyszło, że nasze pisma Polskie odważają się drwić z Ojca ś.“, — odpowiadam: Jeżeli Korespondentka nie rozumie, co to są drwiny, a co wyrażenie tylko zdania, to lepiejby zrobiła, żeby milczała....

Teraz nie pozostaje mi, jak tylko powiedzieć, że pani M. może sobie odpowiadać ile zechce, lecz już odemnie nie będzie miała innej odpowiedzi, jak tylko pogardliwe milczenie.

Radziłbym jej tylko, że lepiej by zrobiła, gdyby raz na zawsze wyrzuciła pióro z ręki, które jej wcale nie przystoi, a trojaki z tego będzie pożytek, kiedy lubi się trzymać tradycyi, niech się weźmie do kądzieli, bo prababki nasze tym się bawiły. Pierwsze: ogół nie będzie zmuszony czytywać pisanych przez Nią gburowatych paszkwilów; drugie: dom na tem skorzysta, że rądle i inne naczynia będą czyste, a na ostatek: że nie będzie sama sobie burzyć krwi.

Julian Lipiński.

Manitowoc Wis.

Odpowiedź Pani Marytanie w Chicago.

Szanowna Redakcyo!

Ponieważ jest za bardzo hojną pani Marytana w rozdawaniu swych uwag, przeto musiałbym się rozszerzyć gdybym chciał na wszystkie te grawamina błache i śmieszne a do osób we Filadelfii zupełnie nie stósowne wytknąć, a o króre polemiki prowadzić nie czuję się być obowiązanym, ponieważ one same już nie zdejmują z p. Marytany odpowiedzialności, tem więcej, że pchnęła je na tory nikczemnej prywaty, tem więcej, że znajdujemy tam wszystko oprócz prawdziwego patryotyzmu, tem jeszcze więcej, że sama skreśliła dokładny swój obraz wewnętrznego zepsucia a przytem pierzastej swej imaginacyi. Zdaje mi się, że to wystarcza na przekonanie, że jakie kto posiada przymioty takie czerpie ze swych wewnętrznych źródeł, a temi są chorobliwe jej wyskoki. najlekkomyślniejsze potwarze echem miotane na braci swych rodaków, którzy przeszli przez próby czasu gdzie ich patryotyzm nie zadrżał tam nawet gdzie szło o życie, i dziś już prawie z wybielałym włosem stoi z nich każdy niezachwiany jak sztandar służby publicznej, i dziś ich noga stoi zawsze tam, gdzie strona dobrych obywateli i mam mocną wiarę, że staną z ich przekonaniem u bram wieczności, — a czy to igłą czy innym uczciwym zarobkiem pracują dla utrzymania swego życia aby nie być ciężarem dla nikogo, to przeto nie [illegible] Polki, siostry, rodaczki gdy szyderstwem [illegible] miotała im w oczy nazywając ich fach herbem igły. Gdybym nie znał tych poczciwych i bardzo porządnych ludzi milczałbym jak głaz, ale znając ich jako ludzi wzorowych i prawych Polaków, ubliżyłbym sobie a nawet źle bym odpowiedział swoim polskim obowiązkom, gdybym tych wyskoków jakie sobie p. M. dozwoliła surowo nie zganił i nie ostrzegł kogo należy. Jest to jeden dowód więcej, że tam był i jest zamiar niezachwiany wichrzenia, nie oskarżam ja tu p. Marytanę o złą wiarę i przewrotność, ale oskarżam ją przedewszystkiem o nieuctwo, o brak rozsądku i zastanowienia się, o rozbrat z loiką; ztąd namiętność bezwzględu na słuszność sprawy, ztąd zlewanie i mięszanie rzeczy bałamucące nawet sumienie, takim lichym nienaturalnym stylem złym smakiem dalekim od wszelkiej władzy szerszej i wszechstronnej a nawet i samodzielnej myśli. Czyż takiem dojadaniem polemicznem pomaga się sprwa naszym? Czyż nie lepiej p. Lipiński jest użyteczniejszym igłą i nitką ludzkości, aniżeli takiem lichem piórem, którego by się każda Polka, matka, chrześcijanka powinna rumienić, bo czyż jest tam choć iskra miłości chrześcijańskiej, jest dużo miłości ale własnej. Dobrze rozumiem, że niekiedy uwaga jako rada podana oświeca naród, gdyby się objawił lub zajaśniał tu podobny czyn, błogosławiłbym p. M. i pierwszy dałbym przykład mojej czci, ale tej publicznej cnoty, tej mądrości próżne oczekiwanie aby je z siebie wydobyć mogła nasza sz. rodaczka. Dla czego zalecać innym cnoty, kiedy przykładu dać sami nie chcemy! Piszę ja to bez namiętności do osób przeciwnego obozu, a z jednaką czcią i miłością dla zasad, których p. M. broni, ale czyż ta jest droga ratunku? Jedyną kotwicą ratunku jest odrodzenie się moralne, powrót do skromności, do miłości Boga i Ojczyzny, do poszanowania braci. Na tem miejscu z tego punktu widzenia zapatrywać sie musimy jeżeli chcemy pozostać na tej wysokości, na której wypadki i położenie sprawy dzisiej nas stawiają. W końcu plwać i przekręcać nazwę Organu z viązkowego a nawet obrzucać kałem cały Związek N. Pol., czyż jest to dyskrecyą szlachetnego serca?

Jak każda potęga tak i Z. N. P. ma wiele nieprzyjaciół, a tem smutniejsze że pochodzą oni z tego serca, którym wrogowie się mają truć, ale to są ludzie bez szerszych pojęć obywatelskich, ludzie bez wyrobionego obywatelskiego sumienia, którzy nie umią się wznieść na to wyższe stanowisko, aby pojąć czem powinien być dla nas Z. N. P.; sądźcie jak chcecie jego działalność polityczną i publiczną, ale to pewne że ma on zawsze na celu coś wzniosłego, coś wyższego, coś wznoszącego się nad podobny poziom, który go nazywa oragacyą a braci swych i rodaków w niem zapisanych areopagagami, a tych którzy tchną ku temu prawdziwą życzliwością, wrzaskliwą gawiedzią, — i te słowa mają płynąć z przywiązania do swego ludu, w których zionie jad, którym by jednem cięciem pragnęli całemu światu głowę uciąć. Jakiż gwałt, jakiż rabunek, jakiż zamach na sławę braci, jakaż szkodliwa propaganda, i to ma reprezentować braci na obczyźnie! Jest to nietylko nakaz patryotyczny ale nakaz sumienia, odwołać tę potwarz ponurą jako Eho! W końcu honor wkłada na p. M. ten obowiązek, bo jakiż nizki powód ku temu rozcietrzewieniu. Trudno się dopatrzeć w korespondencyi JA. z Filadelfii czegoś uwłaczającego naszemu narodowi, a o p. M. słowa nie było. Że postawił nam za przykład ród Izraelski, a czyż nie święta prawda, czyż nie wzniosły przykład dla nas. W historyi mamy tylko jeden przykład olbrzymiego wychodźctwa podobny polskiemu, ale ratującego się zwycięzko. Izraelici wyciągnęli rozproszeni na tułactwo, ale społeczność ich była religijną, starzyzna związana religijnie i miłością braterską, a synagoga przedstawiała ojczyznę, dla tego 400 lat niewoli Babilońskiej, 70 lat uciemiężenia w Egipcie, 40 lat tułactwa w Arabii, nie zniżyło ale zahartowało ludność żydowską do tego stopnia, że charakter w Żydach zachował się aż do dni dzisiejszych i dla tego nie ma wątpliwości, aby ten naród nie miał kiedyś przyszłości. Polska emigracya się zmieniła w pojęciach religijnych i dla tego osłabła na duchu, czyż to nie jest przykład dla nas? Lecz czy tylko ten jeden? P. M. szuka Żydów po kryminałach, lękam się aby tam kogo więcej nie znalazła..... a byłoby boleśniejszem dla nas wszystkich. Kończę i jeszcze raz proszę jako siostrę i rodaczkę aby takich wyskoków najkonieczniej unikać raczyła jako do obecnej chwili zupełnie nie stósowne.

Ludolub Konieczny.

Najnowsze wiadomości

EUROPA

Ziemie Polskie.

— Poznań. Wyczytujemy z gazet niemieckich, że 65 włości wynoszących 38,202 hektary (hektar ma 200 czworo bocznych prętów) przeszło w posiadanie innych właścicieli. Z tej ilości przeszło z rąk niemieckich w niemieckich w niemieckie napowrót 24,448 hektarów, 1884 hektary z nimieckich w polskie ręce, 4989 hektarów z polskich w polskie napowrót a 7381 hektarów z rąk polskich w niemieckie. Z tego wynika, że Niemcy w Poznańskiem nabyli 5487 hektarów ziemi więcej, aniżeli dotąd w posiadaniu mieli. Smutna to nowina, że coraz więcej ziemi ojczystej usuwa się z pod stóp polskich, i czy to ma zmierzać do proroctwa Warnyhory, który nas zapewnia, że Polska będzie znów wolną, wielką i potężną, ale mało będzie Polaków na polskiej ziemi?!

— Budynek dyrekcyi celno prowincyonalny przy Wrocławskiej ulicy nabyło miasto Poznań, i chce przenieść tam zakład zastawny.

— Zbączyn. W Rojewie zabił w kłótni robotnik Mania gospodarza Maraszka.

— W Gnicznie zaczadziła się przez noc gazem familija fotografisty Pirsa. Zabiegi lekarskie zdołały docucić ojca i matkę, lecz 20 letnia córka padła ofiarą śmierci.

— Września. Familia sekretarza Graefer tak się na trychiny rozchorowała iż ona już umarła, a mąż z dziećmi nie obiecują wielkiej nadziei życia.

Żnin. Zniknęgo woźnego poczty, nazwiskiem Sporny, przytrzymano z pieniędzmi skradzionymi na poczcie w Liverpolu, w Anglji, z kąd chciał do Ameryki czmychnąć.

— Tylża. W całej okolicy od Tylży aż do Memla (Klajpeda) znajduje się 7000 robotników bez pracy i utrzymania życia. Wystósowali oni piśmienną licznie podpisaną prośbę do prezydenta regencyi o pracę, ale pewnie im to nie wiele pomoże, bo prezydent pracy nie ma.

— Gdańsk. Przy pożarze tak zwanych koszar kaszubskich, gdzie 13 familij mieszkało, spaliły się 3 osoby, kilka osób odniosło rozmaite rany, a wszystkie te familie straciły swoje mienie. Przy ratowaniu odznaczył się adjutant od artyleryi Mueller, który sam 7 osób wyratował.

— W Chojnicach zawyrokowano nauczyciela Grabowskiego z Krojanek na 2 i pół roku domu poprawy, za nierządne obchodzenie się z uczennicami.

— Tuchola. W Radomsku żyje małżeństwo Konieczów, które nie może się skarżyć na niebłogosławieństwo Boże, bo wydało już na świat 20 dzieci, a pomiędzy temi po trzy razy bliźnięta. Z tych 20 błogosławieństwa żyje 17.

— W Trzemesznie spaliły się dwa domy przy ulicy Gnieznieńskiej.

Wielka Brytania.

— Londyn. Orędzie królowej Anglji odczytane w obydwu izbach, wzywające ściągnienie armji regularnej i milicyi na czas nieograniczony, zmnożyło niedowierzane wyczekiwanie co to będzie, czy wojna czy pokój z Rosyą o Afganistan w Azyi. A że i ministeryum wojny wydało ordery, ażeby rezerwy armij regularnej i milicyi były gotowymi do służby zagranicznej, więc politycy są tego zdania, że [illegible] Rosyi nastąpi lada chwila. Zapalone umysły przeciągają po ulicach, wołają wojny i wyśpiewują wojenne piosnki. Pobudzają ich do tego najwięcej wiadomości, że Moskale na granicy Afganistanu przybrali bardzo wyzywającą postać, a Afganiści pałają za starciem się z nimi, oczekując tylko chwili rozkazu i wojsk angielskich. Chodzą nawet pogłoski, że Moskale zabili dwóch mierników z kompanji Peter Lumsdena.

Od wojny krymskiej nie było takiego wzburzenia i żądzy na wojnę jaka jest teraz w całej Anglji. Po składach broni, amunicyi i w przystaniach okrętowych zapanował wielki ruch. Broń z Arsnału w Chatam wysłano już do Bombay. Jest to miasto na wyspie tegoż nazwiska w Indyach przed Gangesem, własność Anglji. Zamówiono także do Bombaju 5 milionów naboi. Pięć okrętów „Merkury, Devastation, Colossus, Bachante i Orontis,“ które już od kilku lat stały bezczynnie, szykują na gwałt do odpływu.

Jeżeli wojna ta stanie się nieuniknioną w Azyi pomiędzy Angliją i Rosyą to wywrze ona nie mały wpływ na stosunki polityczne Europy, a na handlowe w Ameryce.

— Do Aldershot wysłano rozkaz ściągnienia 15 tysięcy żołnierzy do Indyi, a z Woolwich wypłynęła już baterya konnej artyleryi. Rząd z Birma wysłał 1000 wielbłądów do Indyi i skupują jeszcze więcej, które mają być użyte do przeprawy wojska na granicę Afganistanu i Rosyi.

— W Birmingham, mieście fabrycznem w Anglji zamówiono tysiące karabinów i rewolwerów, nad któremi pracują po fabrykach dniem i nocą, by co śpieszniej wysłać je do Indyi.

Francyja.

— Paryż. Nadeszła wiadomość, że Chińczycy zmierzają na miasto DongDang a jenerał Negrier podążył na ich odparcie i zdobył pierwszą liniją obozu chińskiego pod Bang Bo, ale gdy następnego dnia ponowił atak musiał, po wystrzelaniu wszelkich naboi cofnąć się przed przeważną liczbą Chińczyków do Dong Dang ze stratą 200 ludzi. To zaniepokoiło izby, które winią rząd, że wysłał za mało wojska, lecz Ferry odpowiedział, że rozporządzono już posiłkami, które dotykają do Lang Son i że jedna przegrana nie przegrywa wojny, i że rząd liczy na dzielność wysłanych wodzow.

— Cztery tysiące posiłków już weszło do Dong Dang, a z tymi ma jenerał Negrier 10,000 wojska. Nie wielka to liczba naprzeciw 140 tysięcy chińczyków, którzy mają stać w nie wielkiem oddaleniu, i będzie musiała cudów waleczności pokazać na ich pobicie.

— W Paryżu wielkie wzburzenie o przegraną pod Lanson, naprzeciw ministeryum, które zrezygnowało. Wojnę Chinom wypowiedziano stanowczo, uradzono kosztów na wojnę 200 milionów fr. i wysłanie 50 tysięcy wojska. Papiery spadły z 90 na 76.

Z kim się ożeni
syn pana majstra?
OBRAZEK MIEJSKI

— Oho! cóż to dziś za święto? żywo zapytał zdziwiony taką gościnnością żołnierz. — Wypiję z całą chęcią, ale pani coś wyglądasz, jakbyś chciała swoich przyjaciół w kieliszku utopić.

— Głupi jesteś, wachmistrzu. Siadaj i pij! — odpowiedziała gospodyni.

Wachmistrz głupi nie był, ale się jakoś nie obraził na nią, przysiadł się ku niej i pili do siebie wesoło.

* * *

Tymczasem pan Szymon Ciżemski idzie sobie coraz dalej, i kiedy niekiedy ustami porusza, jakby coś mówił, Może to on sobie układa w myśli, co ma mówić za chwilę? A może pacierz odmawia? Oj chyba się modlił w drodze, polecając Bogu przyszłość jedynaka.

W tem obija mu się nagle o uszy jakiś dźwięk. Nie, nie dźwięk, ale głośne bębnienie na fortepianie. To panna Agnieszka wygrywa z szalonej radości jakiegoś marsza weselnego.

Pan Szymon usłyszawszy to, lepiej sobie czapkę na uszy nacisnął. Kiedy już dochodził do bramy, panna Agnieszka, choć bokiem do okna siedziała, widziała go doskonale w lusterku, co naprzeciwko niej stało. Spodziewając się, że już do jej mieszkania oczekiwany gość skręca, z takim zapałem uderzyła w klawisze, że aż dwie strony z żałośnym jękiem pękły.

— Chwała Tobie, Panie, żeś od tych pękających strun dom mój i naszą starość uchronił! — mruknął do siebie na ulicy pan Ciżemski, i jakoś echcący spojrzał w bok. Przez bramę zobaczył na podwórku starością, smutkiem i pracą pochyloną kobietę. Była to matka panny Agnieszki, zajęta skubaniem chudego kurczaka, którego przed paru godzinami zarżnięto, aby mieć czem ugościć przyszłego teścia córki. — Biedny kurczak! niedoszłe swaty życiem przypłacił.

* * *

Pan Szymon Ciżemski minąwszy tę bramę szedł dalej w stronę domu, gdzie panna Dorota mieszkała. Nie było już tam żadnego hałasu.

Panienka siedziała poważnie, spokojnie, jak przystoji takiej wykształconej i mądrej. Przed nią na ogromnym stole było kilka książek rozrzuconych. Przepisywała właśnie z jednej z tych książek coś bardzo mądrego. Ale prawdę powiedziawszy, nie myślała wcale o tej swojej robocie, tylko był jej wtenczas w głowie ładny Antoś Ciżemski, którego sędziwy ojciec właśnie ku domowi pana Mądrzalskiego się zbliżył. W przyległym pokoju stała na czatach służącą, Kaśka, aby dać znać panience, jak pan Szymon do bramy wejdzie. — Sama Dorota chciała ojcu sprawić niespodziankę, więc o niczem mu nie mówiła zawczasu. Pan Mądrzalski dziwił się tylko, że córka, co zawsze tak pilnie czyta lub pisze, dziś ciągle ogląda się na bok i już trzeci raz kapnęło jej z pióra na papier tak, że atrament piaskiem musiała zasypywać.

Za chwilę weszła Kaśka z kwaśną miną — i kiwaniem głowy oraz rękami dała znać panience, że coś złego się stało. Ojciec spostrzegłszy te dziwne i tajemnicze znaki, pomyślał sobie, że chyba coś niedobrego musiało się przytrafić w gospodarstwie domowem. Jednakże udał, za nic nie widzi, bo bał się, żeby baby nie dobierały się do jego kieszeni, jak to zawsze po każdej szkodzie w domu bywało. Kobietom się coś zepsuje w gospodarstwie domowem, a gospodarz musi zawsze pieniędzmi ich stratę wetować.

To też do dziś dnia nie wie pan Mądrzalski, jaki to zawód w owej chwili spotkał jego córkę, jak rozwiały się jej nadzieje, gdy pan Szymon Ciżemski, ominąwszy ich dom, dalej podążał.

* * *

Na samym końcu miasteczka stał domek malutki, ocieniony staremi lipami. Było jednak w tym domku miejsca dosyć, bo każda rzecz stała w porządku na swojem miejscu, i z każdego najmniejszego kącika umiano korzystać. W domku były dwie izby i kuchenka, od ulicy kawałek ogrodu, a od tyłu małe podwórko z obórką i kurnikiem. Ogród, otoczony żywopłotem ze świerków i dzikich róż, miał furtkę na kłódkę zamkniętą. Przed domem w cieniu lip stała ławeczka. Wszystko było schludne, z wielkiem utrzymywane staraniem i nęciło ku sobie wzrok przechodnia. Każdy, kto tu oczy zwrócił, myślał w duszy, że tu i praca i błogosławieństwo Boże być musi.

Wiekiem pochylona ale nie przygnębiona staruszka siedziała na ławce pod lipą, robiąc pończochę. Tuż przy niej ładna, młoda dziewczyna sypała ziarno kurom. U nóg jej leżał czarny pies i spoglądał z pogardą na krzykliwe ptactwo wieczerzą zajęte. Tuż koło psa siedział biały kot. Widocznie wszystko tu żyło w zgodzie: pies z kotem, kot z kurami, jedno drugiemu krzywdy nie robiło.

— Ja ci zawsze mówię, moja Marysiu — odezwała się stara Sebastyanowa — że gdyby nie nasza poczciwa krówka i nie te kury, to byś ty się zapracowała. Trzeba, żeby obora i kurnik jeść wołały, aby ciebie od tego kołowrotka oderwać.

— A burek i kotuś? — odrzekła wesoło dziewczyna — wszak i z niemi popieścić się trzeba. Oj! babciu, marnuję ja nie jednę godzinę z tym naszym dobytkiem.

— Temci lepiej, moje dziecko, tem lepiej! Jesteś młoda, potrzeba ci ruchu, żebyś była zdrowa na ciele i na duszy. Wczoraj wyjrzałam oknem o piątej rano i widziałam, jakeś już przędła a wszędzie koło naszej gospodarki był prządek zrobiony! Musiałaś chyba wstać o trzeciej, żeby wszystkiemu podołać! Zamęczysz się Marysiu, i tyle będzie!

— A któż mnie do tej pracy przyuczył, jeśli nie babcia! Kiedy byłam mała, to kto pracował dniem i nocą, dużo więcej niźli ja teraz pracuję, aby długi ojca spłacić i z biedy nas wydobyć, i mnie wychować, i ten tu nasz kochany domek nająć a potem na własność go kupić?

— Już to co do kupna domu, to nie moja w tem zasługa. Jeszcze dotąd jakby słyszę twój krzyk z radości, kiedyś się dowiedziała, że tkacz z Tarnowa zamawia sobie zgóry całą przędzę, którą mu tylko dostarczyć będziesz mogła, a do listu dołączył pieniądze na zadatek. Przecież od tego nasz dostatek się zaczął!

— Oj! com krzyknęła, tom krzyknęła! Zdaje mi się nawet, że gdyby ten tkacz nie był krościaty, tobymgo była uściskała z wdzięczności. A pamięta babcia ten dzień (było to własnie na Święty Józef w babci mieniny), kiedy to spłaciwszy ostatni talar długu, zaczęłyśmy składać dziesiątki do skarbonki?

— A jakże, pamiętam, pamiętam. Skakałaś jak koza po pokoju; Burek myślał, żeś oszalała. Albo ten dzień znowu, kiedy kupiłyśmy ten domek! Dobrześ tę naszą chałupinę przezwała „Pocieszką!“

Kiedy tak babka z wnuczką gawędziły, Burek jakoś zaczął warczeć.

— Zobacz-no, Maryś, kto tam idzie. Może ksiądz wikary, bo mi obiecał w tych dniach przynieść parę książek.

— Nie, babciu, to nie ksiądz wikary. Zdaje się, że to pan Ciżemski.

— A to jeszcze lepiej! Mam właśnie interes do jego żony...

Poskoczyła Marysia gościowi furtkę otworzyć.

Burek chciał szczekać, ale mu staruszka nie pozwoliła. Musiał zrozumieć znak przez nią dany, bo poszedł spokojnie położyć się pod ławkę.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekł wchodząc do ogródka pan Szymon.

— Na wieki wieków Amen. Jak się macie, panie Szymonie? — i to mówiąc wstała staruszka, by gościa uprzejmie powitać.

— Zawsze tu u was widzę zielono, świeżo, cienisto, nawet wtenczas, jak słońce srogo wszędzie dopieka...

— Siadajcież więc, panie Szymonie, kiedy wam tu dobrze i wypocznijcie!

Marysia tymczasem spędziwszy kury do kurnika, wbiegła na chwilę do domu.

Pan Ciżemski rozsiadł się wygodnie na ławce i czapkę położywszy przy sobie, oczami śledził odchodzącą dziewczynę.

— Miłe też to dziewczę, ta wasza Marysia; jak różyczka świeża, wesoła zawsze. Ludziom rada, musi i Bogu być miła.

— Bóg mi ją taką dobrą dał i dopomógł odchować. Jemu niech za to będzie chwała! — odrzekła staruszka.

— Dobrze mówicie, pani Sebastyanowa, dobrze mówicie, Jemu chwała; ale i wam się też coś należy, żeście tego daru Bożego nie popsuli.

— Żadnej w tem nie miałam zasługi. Wszakci to największa pociecha mego życia, ta moja wnuczka! Gdyby nie ona, to downo by mnie już były smutki i troski wtrąciły do grobu. Ona mi odwagi dodawała, ona do życia przywiązała, a teraz, na starość, kiedym już tyle nieszczęść przeżyła, ona mi daje szczęście, spokój, swobodę. Wdzięczna też Bogu jestem z głębi duszy, że mi taką pociechę dał nad grobem.

— Szczęśliwy będzie ten, co waszą Marysię za żonę pojmie — przerwał staruszce pan Szymon.

— Pewnie że szczęśliwy by był, ale do tego nie

Austro-Węgry

Wiedeń. Telegraficzne wieści doniosły że w ostatnich 30 dniach zbankrutowało 5 największych handli herbaty i cukru, na 16 milionów rubli. Bankierzy tak rządowi jako też i prywatni łamią sobie głowy na wymyślenie środka, jakby dalszym bankructwom zapobiedz.

— Barona Potier des Echeles z jeneralnego sztabu przyaresztowano o zdradę stanu. Miał on sprzedać plany fortec z południowych granic jakiejś agencyi rządu północnego.

— Wiadomości z Petersburga głoszą, że Rosya zbroi się do wojny, lecz gazetom nie wolno o tem nic pisać.

— Umarł kardynał Szwarcenberg.

— Karwin. W kopalni węgla w pobliżu Cieszyna na Szlązku zaszło wielkie nieszczęście przez wybuchowe zapalenie się podziemnych gazów. W sztolni tej znajdowało się natenczas przy pracy przeszło sto ludzi, z których pewnie ani jeden nie uszedł z życiem. Kopalnie te należą po części do arcyksięcia Albrechta i po części do hrabiego Henryka Larish.

Środkowa Ameryka.

— La Libertad, San Salvador. Wojska Nicaraguy i San Salvadoru, już się ścierają z wojskiem Guatymaly i Hondurasu. San Salvador, Nicaragua i Costa Rica połączyły się naprzeciw Barriosowi z Guatymaly i tegoż wspólnikowi z Hondurasu. San Salvador wyseła całą swoją armiją, Nicaragua 4000 a Costa Rica 2000 żołnierzy i ta ostatnia rzeczpospolita łoży na koszta wojny sto tysięcy dol.

AMERYKA.

Milwaukee. Jak każda gazeta tak też i Herold w Milwaukęe, gazeta niemiecka, rozwodzi swoje zapatrywanie nad możebną wojną Anglij z Rosją o Ofganistan w Azyj, oraz nad skutkami jakie ta wojna wydać może. Pomijamy inne jej zapatrywania, które, i jakie z rządów mogłyby się do tej wojny wmięszać lub na zażegnanie jej wpłynąć, i o to tylko potrącimy, że zdaniem Herolda jedyny Bismarck, choć w ostatniej już godzinie, jeszcze temu zapobiedz może; — ale — ale, zważywszy jak niebezpiecznym jest taki sąsiad dla Niemiec jak Rosya, która i ku zachodowi rozpierać się pragnie i pokojowi europejskiemu wciąż grozi, więc nie powinien tego Bismark czynić, tylko korzystać z obecnej najpomyślniejszej pory, połączyć się z Angliją i Turcyą i wypchnąć Moskwę zupełnie z Europy. Przez co powróciłyb się Niemcom prowincye wschodnie, nadbałtyckie. W swej łaskawości mówi dalej, jako przedmurze naprzeciw Moskwie powinienby Bismarck utworzyć półniezależne królestwo polskie pod wicekrólem z niemieckich książąt, a przytarłby pazury carowi na grabierze w zachodzie i otworzyłby Niemcom drogę handlową na wschód i południe, bardzo dla nich donośną.

W tem ma wielką racyą że grabieżcę azyatyckiego pozbyłaby Europa, ale największym grabieżcą stałyby się Niemcy w sercu Europy. To już tylko dla grabieży każe Herold Bismarckowi rzucić się na dawnego najlepszego przyjaciela, boć to polityka 19go wieku. Inaczej postąpił sobie Jan III oswobodziwszy Niemcy przed jarzmem tureckiem. Na wyparcie Moskala zgoda, ale co mi za łaska u pańskiego Jaśka, tworzy on półniezależne królestwo polskie i to pod księciem niemieckim, jako wicekrólem, a więc to Niemcy tylko do niezależności stworzeni, Polacy zaś mają stać się ich knechtami na obronę ich granic przed Moskalem. Nie ma co mówić piękna życzliwość ludu chrześciajanskiego naprzeciw swemu bliźniemu, ale nie ma się też i czemu dziwić kiedy mówi Herold, że powróciłyby się Niemcom prowincye wschodnie nadbałtyckie. Powróciłyby się, a my zapytujemy się kiedy to one do Niemiec należały? Tak samo powiedziliby późniéj i o Polsce, że trzeba jej zabrać i wicekróla i półwolność, bo ona należy do Niemiec a do wolności nie stworzona wcale.

Przed taką łaską trzeba się nam mieć na baczności, ażebyśmy nie popadli z deszczu pod rynnę. Nie należy nam pójść ślepo na ten lep, ale oszczędzać krwi naszej i mienia na przypadek takiej wojny i odczekać raczej co z chaosu takiej wojny wypłynie, czy inni mocarze, w myśl Herolda, na ten rozrost Niemiec przez grabieże więcej ziem w Europie spokojnie dozwolą, lub czy też inny przewrót wspołeczeństwie nie położy końca wszelkim grabieżom tych, co się piszą z Bożej łaski, a z woli szatańskiej gospodarzą.

Obory wiosenne w Milwaukee na rajców, supervisorów, na sędziów pokoju i na konsteblów nastąpią już w przyszły Wtorek, dnia 7go kwietnia. Pewnych kandydatów jeszcze nie ma, gdyż jedna partya ociąga się z nominacyą na drugą, by potem silniejszego kandydata stawić naprzeciw. Ale ubiegań się jest bardzo wiele. W naszych — 11 i 12 tej Wardzie po kilku nawet kandydatów z partyi demokratycznej chce lecieć, nie zważając na to, że w rozdwojeniu takiem wszyscy przelętą a przeciwnikowi obór ułatwią. — Jest nietylko chciwość, u supervisorów którzy pobierają pensyą, ale i wielki nierozum, że jeden drugiemu ustąpić nie chce; a brudnie nawet jest u tych co dawniej zarzekali że ustąpią a teraz swoje słowa obracają wniwecz. Obywatele wyborcy powinni z tego powziąć tę naukę, że takim co słowo nietrzymają głosu dawać nie powinni, bo rzetelności po nich i w radzie spodziewać się nie można.

Jeszcze gorszem złem jest to, że znalazło się i takie indywiduum co chce lecieć na rajcę tylko dla tego, ażeby demokratyczne głosy polskie rozerwać i ułatwić przejście przeciwnikowi. Takiemu niech głosu nikt nie daje.

— Jakiś niewiadomy właściciel zażądał z kasy miejskiej procent od 8000 listów zastawnych, wydanych w r. 1873, a procent ten czyni $7000. Z akt nie można dojść kiedy i komu te listy były sprzedane, więc musiał je który z byłych w tych 11 latach urzędników zkraść, ale który? — może się i wyda.

— Chicago. Fabryka peklowiny Armoura odebrała zamówienie od rządu angielskiego na 5,400,000 blaszanek mięsa, a N. K. Fairbank Canning Co. na 6,000,000 funtów peklowiny zwyczajny i w puszkach. Obydwie te kompanije pracują nad tem zamówieniem dzień i noc. Tuż za pierwszem zamówieniem nadeszło z ministerium angielskiego drugie, na 8000 pudeł mięsa w puszkach. Dalsze zamówienia 10,000 pudeł nie mogły fabryki te przyjąć, bo czas odstawy za krótki ażeby nawet i wszystkie fabryki w Chicago razem mogły to wypełnić.

Zamówienia te można odnieść do pogłosek o wojnie Anglij z Rosyą, co jeżeli z pewnością nastąpi, to przysporzy w Ameryce ludziom pracy.

W Buffalo N. Y. zniszczył pożar 25go t. m. Halę muzyki i kościół katolicki Śgo Ludwika. Szkodę ztąd wynikłą obliczają na 300,000 dol. Życie straciło przy tem dwoje ludzi, stróż wieżowy i strażak, a trzech innych strażaków, wyszło ze znacznemi poranieniami.

— Detroit. Dnia 27 go powstał ogień na przedmieściu Rougville w suszarni Michigan Carbon i rozszerzył się tak groźnie po całej fabryce że zażądano pomocy z Detrot, lecz i to już nie na wiele się zdało Fabryka zgorzała do szczętu, a szkoda wynikła ma dochodzić pół miliona dolarów. Zatrudniała ona nocą i dniemi 200 ludzi a obracała rocznie. 6,000,000.

W Toledo O. przyaresztowano dwóch fałszerzy pieniędy, niejakiego Mitchel'a i Dorney, W pomięszkaniach ich znaleziono narzędzia do robienia dolarów i kilkanaście sztuk już podrobionych.

W ubiegłą sobotę spaliła się fabryka mebli Farringtona przy ulicy Cedar 6 i 7ej, z szkodą $350,000.

W niedzielę na wieczór wyrządził mniejszy ogień pod Nrem 207 Grand Ave. szkody na $600.

— W Nowym Yorku spaliła się litografia Schumachra i Etlingera, przy Blecker ul. Szkoda wynosi 350,000 dol.

W północno zachodniej Canadzie w Manitobie powstali tak zwani mięszańcy, to jest biali pochodzenia z Indyan. dowodzi nimi niejaki Riel, syn francuzkiego kanadyjczyka. Ma on pod swoją komendą 1500 ludzi najwięcej kanadyjskich i indyjańskich mięszańców. Chodzi im o odebranie ziemi, którą rząd angielski rozdał spekulantom i monopolistom ze wschodu.

Jeżeliby Irlandczycy pokusili się teraz wywrzeć zarzekaną zemstę, nawarzyliby Anglji kwaśnego piwa, którego by pewnie przy grożącej wojnie z Rosyją nie byli wstanie wypić.

Baczność Wiarusy!

Tow. Br. Pom. Odddziału Jenerała Langiewiewicza odbyło swe kwartalne posiedzenie dnia 5go Marca 85 r. w swej głównej kwaterze pod Nr. 193 Druga ul. Posiedzenie zostało otwarte przez wiceprezydenta A. Kowalewskiego. Czterech nowych członków zostało przyjętych, a dwóch nowych przedstawionych. Członkowie zrobili wniosek aby na dobro Tow. urządzono Bal. Wniosek był od ogółu przyjęty. Bal wyżej wymienionego Tow. odbędzie się dnia 18 Kwietnia 85 r. w Sobotę, w głównej kwaterze Oddziału Jenerała Langiewicza, pod No. 193 Druga ul. Początek o g. 8ej wieczorem. Sz. Polską i Słowiańską publiczność uprzejmie zaprasza Komitet.

Dochodu z podatków i wstępnego wpłynęło do rąk kasyjera Jana Patrzykowskiego summa	$ 69.38
Z tych oddano do Citysen Savings Bank	50,00
Rozchodu	9,25
Pozostaje w rękach kasyera	10,13

Komisya nadzorcza:

W. Owasek,
Huzarek,
Wojciński.

Tania i przyjemna
Wycieczka do Europy.

Czesi zamieszkali w Ameryce postanowili w celu odwiedzenia Teatru Narodowego w Pradze, urządzić wycieczkę, zapraszając do współudziału Polaków, i ustanowili niżej podpisanego, jako zastępcę Komitetu Centralnego w sprawach tyczących się Polaków.

Przekonawszy się dostatecznie, że wycieczka ta nie jest urządzoną, ażeby przy tem zrobić jakiśkolwiek interes, lecz mająca cel czysto tylko narodowy, postanowiłem Komitetowi centralnemu przyjść w pomoc i w sprawach tych pomiędzy Polakami a tymże Komitetem pośredniczyć.

Wycieczka ta wyruszy 21go Maja z Chicago (godzinę później będę mógł oznaczyć) i kosztować będzie: Kolej z Chicago do New Yorku I klasą, przejazd okrętem IIgą kajutą do Hamurga i tą samą drogą z powrotem $ 53,00, (dzieci niżej lat dwunastu połowę). Każdy podróżny winien się tylko w dekę do przykrycia na okręcie zaopatrzyć. Bilety te są ważne jeden rok i można wrócić którémkolwiek okrętem. Statek jest wynajęty przez Czechów i nikt inny biletu dostać nie może, jak tylko uczestnicy tej wycieczki i oprócz Czechów tylko Polacy.

Przy zamówieniu sobie przejazdu winne być $ 8 za każdą dorosłą osobę, a $ 4 za każde dziecko niżej lat 12, jako zadatek przesłane, reszta zaś w Chicago przed odjazdem zapłacone.

Sposobność ta jest tak tanią, zważywszy, że jadąc pod pokładem, nic prawie taniej nie wypadnie, pomimo że wyżywienie dość liche i niewygody noclegu trzeba ponosić, że pewno wielu, którzy tego lata swoich w Europie odwiedzić zamyślają, ze sposobności tej korzystać będą.

Po wszelkie bliższe informacye, które na każde zapytanie chętnie udzielić jestem gotów, proszę adresować:

I. N. Morgenstern.
378. Bl. Isl. Ave

Towarzystwom

Narodowym a mianowicie **Śpiewu** również i każdemu Polakowi pewno będzie przyjemną wiadomością, że nauczyciel szkoły przy kościele Św. Trójcy w Chicago, znany jako dobry muzyk, ob. Antoni Małłek, powziął zamiar wydania wszystkich pieśni narodowych w zeszytach, które podług wykończenia ich od czasu do czasu wychodzić będą.

Pierwszy zeszyt mając pod ręką, widzimy, że ob. Małłkowi głównie na tem zależy, ażeby mianowicie nuty były każdemu zrozumiałe, gdyż nie postąpił sobie podług zwykłej reguły pisania nut, to jest umieszczać po kilka głosów na jednej linii, lecz każdy głos osobno, co naszym dyletantom pewno bardzo będzie użytecznem i przyjemnem. Wykonanie nie zostawia nic do życzenia, a cena jest tak nizką, gdyż tylko c. 25 za zeszyt, że pewno każdy zauważy, iż nakładzcy nie zależy na zrobieniu interesu, lecz jako miłośnik melodyi naszych stara się i w innych tę miłość wzbudzić i pieśni nasze narodowe, o ile się da, rozpowszechnić.

Pierwszy zeszyt zawiera: 1) Boże coś Polskę, 2) Dzwon Zygmunta, 3) Toast: Niech żyje nam! 4) Przyszłość Słowian, 5) Marsz Żuawów.

Drugi zeszyt również niebawem ma wyjść. Ktoby sobie życzył pieśni tych nabyć, niech się łaskawie do samego nakładcy pod Nr. 540 Noble Str. Chicago Ills. zgłosi.

W chwili zamknięcia formy nadszedł już drugi zeszyt, zawierający: 1) Z dymem pożarów, 2) Orzeł biały, 3) Pożegnanie Czajd Herolda, 4) Ułan, 5) Co nasze odbierzem.

Komitet.

Niżej podpisany Komitet Kościelny obrany na posiedzeniu parafialnem Kościoła Śgo Stanisława Biskupa na dniu 23 Marca rb:

Józef Piszczek wiceprezyd.
Jan Cichacki sekret. 1.
Jan Gawin sekret. 2.
Jan Wawrzyniakowski kasyer.

Rada gospodarcza:

1. Fr. Czechorski,
2. Mich. Mazur,
3. Fr. Ziarnek,
4. Fr. Głysz,
5. Antoni Danielski.

Dozórcy szkoły:

Ant. Rożewski,
Maciej Warras,
Kaz. Rozmarynowski

wzywa Parafian, żeby z wszelkimi interesami do niego się zgłaszali.

Zapozwy

po spadkobierstwa.

Do Gdańska: po Maryi Kornmann z Nitykowskich.

Do Środy: po Tekli Kijeńskiej ze Słuckich z Gultów.

Zapozwy

by nie zostali uznani za zmarłych.

Do Kartuz: Ignacy Kurowski z Cuków.

Do Trzemeszna: Magd. Domańska z Stróżewskich z Renkawczynka, — Łukasz Semplowicz z Czewujewa.

Wnioski o rozwód.

Budziszyn w Górn. Ślązku: Ch. Kowalska naprzeciw Kar. Kowalskiemu.

Wągrówiec: A. Pudalik z Koralewskich naprzeciw Wład. Pudalik.

Umarli.

w San Reno pod Nicea, we Włoszech: Józef Chełmicki, ob. znany, gospodarz i pisarz, z pow. Rypińskiego.

w Lublinie: Ferd. Sierzputewski.

w Poznańskiem: Alex. hr. Potworowski, właść. Paręczów.

Na Wołyniu: Tytus Łochowski.

w Wieliczce: ks Zygm. Gollian, sławny kaznodzieja.

w Berlinie: kraw. Damkiewicz, wd. Jelonek, kraw. Nachumowicz, szmukl. Miłostowski, wd. Czyżewska, ślos. Bartoszewski, kup. Jarosławski, kraw. Buchal, pani Pitczak.

w Poznaniu: Maryja Golińska, Jan Obst, Ant. Lubińska, Kat. Swiniarska, Wojc. Grzeszkowiak, kup. L. Brocki, Mat. Szczepaniak, Jan Bartkowiak, wd. F. Ciesielska, Józ. Pomorski, W. Jankowski, J. Centowski, M. Gladysz, Anna Badurska, naucz. Fr. Płaszczyk.

w Bydgoszczy: Anna Wiśniewska, stol. M. Strzelecki, wd. J. Grudzicka, Józ. Szczepaniak, W. Dzieliński, Józ. Więckowski, Antonina Kujawska, Elżb. Laurentowska, Wikt. Piechocka, Anna Bordanowicz.

w Gnieźnie: wd. Maryja Kosik, Jan Starzyński, Mikołaj Andrzejewski, M. Budziak, sekr. Sobiesiński.

w Inowrocławiu: H. Durski, Jan Olszanowski, Th. Graczyk z Budniczaków, Wojc. Gawroński.

w Krotoszynie: Jak. Tabacznik, Win. Tomaszewski, Róz. Leczykiewicz, Fr. Tylewicz, Maryja Lesińska.

w Nakle: Fr. Jagodziński.

w Ostrowie: Józ. Chlasta, Maryja Kokotek.

w Rogoźnie: Ignacy Mechliński, Kaz. Szymański, Józ. Duszyński.

w Pile: M. Malach, G. Wojtowski.

w Wągrówcu: Kazim. Majewski, pani Myszka, Wojc. Lempiński, K. Betkowska.

w Pleszewie: Stan. Kucharski.

w Sowinach: Magd. Sawarzyńska.

w Okolu: p. Woźniak z Chojnackich.

w Wrześni: W. Zdanowski.

w Zagajewicach: Ant. Tabaczyński.

w Królewcu: Agata Pelka, Maruszewski, inżynier Patrzek.

w Olsztynie: G. Kucharzewski.

w Łycku: wd. H. Jagiełło.

w Nidborku: K. Mallek, E. Chr. Duchna.

w Rastenburgu: Maryja Kowalewska, W. Malińska.

w Tylży: P. Milinowski, Jan Macharski,

w Mikach: naucz. J. Kruszewski.

w Ronczkach: wd. Tońska.

w Schoenbruck: Mat. Kowalewski.

w Wierzbach: wd. Kamińska.

w Gdańsku: C. Wilatowski, T. Szackowski, Fr. Dombrowski, H. Tomkowski, Jul. Jabłoński, T. Kubacki.

w Tczewie: Franc. Krajick, M. Radomska.

w Grudziądzu: Ant. Zieliński.

w Chełmnie: J. Kosicka, C. Lasecki, B. Kruszczyński.

w Malborku: Jakób Ostrowski, M. Mytlewska.

w Kwidzynie: K. Karwecki, Teresa Rogozińska, Ch. Ćwiklińska.

w Nidborku: And. Czarnecki, Fr. Kraiński, Fr. Czyrska, And. Stasiewski.

w Świeciu: J. Nagórski, S. Kuklińska.

w Toruniu: Fr. Borowski, Ant. Wasielewska, A. Cerankowska, J. Kaczkowski, Szym. Wiśniewski.

w Elblągu: Artur Zablotny, C. Wicki, W. Zalewska, M. Zalewska.

w Pr. Iławie: A. Dapkowski, M. Zagromski.

w Więcborku: Jan Dolewski.

w Loebau: A. M. Kowalewska.

w Nanicach: Maryja Baranowska.

w Sztumie: J. Rompuszewska.

w Wawernicach: naucz. Szymanowski.

we Wrocławiu: A. Pawlicki, K. Dudek, B. Nowak, Zuz. Wucka, F. Galeński, Fr. Staroska, B. Przygoda.

w Budziszynie: B. W. Nowak, Józef Nowak, Flor. Pyka, Franciszka Grzeszyca, Ad. Szylaski.

w Brzegu: Jan Mrozek, Chr. Janoszyk.

w Gliwicach: P. Fronczek, M. Ruda Jan Sikora.

w Królewskiej Hucie: wdowa L Szczygieł, F. Wydera, Chr. Kostorz, Fr. Paulach, Agn. Kokot, Józefa Kupka, J. Kolaczuch.

w Katowicach: Jadw. Konieczna.

w Raciborzu: pani Ad. Lepiarz, Józ. Jurczyk.

w Tarnowicach: W. Blaży, Jan Huńcza, B. Pierończyk, Stan. Woźniak.

w Świdnicy: Wal. Białobłocki.

Gawęda Nowojorkska.

Henryców i Stoeckerów sławna doktryna,
Dzięki wielkim umysłom i u nas się wszczyna.
Początek temu dała „sławna Marytana“,
Ujmując się honoru swojego kompana;
Co przez „Organ poważny“ rodakom donosi,
„Że buduje dwa domy“, o pieniądze prosi,
Co w liście swym otwartym nad tem się rozwodzi,
I ludziom zacofanym publicznie dowodzi;
Że chcąc mieć do czynienia z jego „organikiem“,
Przedewszystkim trzeba być czystym katolikiem.
Nauka w las nie poszła; i dziś u nas w modzie,
Że jak kto coś napisze w gazecie, lub w Zgodzie,
Naprzykład to lub owo, w tę a tę Niedzielę,
Rozbierzem towarzystwo, pieniądze podzielę,
Choć nie nasze, lecz mniejsza, z urzędu mojego
Mam prawo, a zresztą co komu do tego?
To dalejże na niego w złości i głupocie,
Bez sensu i bez taktu, w zaciętej ciemnocie.
Rozpuszczone w Chicago bez sensu konary,
Z chciwością tu pochwycił nasz Apolinary;
Pokrewny co do pióra z sławną Marytaną,
Choć w świecie literackim nie na równi stanął,
Bo gdy pierwsza z talentem pisała „trzy flory“.
On puścił na dramata swój rozum jałowy;
A będąc przyzwyczajon do golenia brody,
I na deskach scenicznych zapragnął nagrody,
Pisząc ów sławny dramat dla całego świata,
Pod szumnym tytułem: „Los człowiekiem zamiata!“
Wszak my go pamiętamy w dramatycznej sali,
Jak on został przyjętym: klaskali, sykali;
Lecz skorzystał na tem zawód dramatyczny,
Nabywszy utwór więcej, — okropnie klasyczny,
I imię autora gazety głosili,
Krytycy pod niebiosa dramat wynosili;
Lecz publika niewdzięczna, dziś już nie pamięta,
Że przy goleniu brody mogą być talenta.
I jakiś tam złośliwiec przez gazety głosi,
Choć go Apolinary bynajmniej nie prosi,
Że owe towarzystwo dziś jest rozebrane,
Garderoba zniszczona, pieniądze wydane,
Więc nie dziw, że prezydent tak się rozindyczył,
Że zamiast za brzytwę, za pióro pochwycił,
Myśląc w duchu: poczekaj, ja cię tu wyćwiczę,
„A na Hester, na Ludlow, na Essex ulice!“
Nie pomnąc nieborak, gdy to wykrzykiwał,
Że własny brat jego też tam zamieszkiwał.
I pewien, że zwycięztwo osiągnął z tej bitwy,
Ze spokojnym sumieniem wraca do swej brzytwy.
Lecz jakiż sens moralny ztąd się wywięzuje:
Że rozsądni się śmieją, gawiedź przyklaskuje;
Bo co było zwyczajem w wieku siedemnastym,
Nie może być cierpianem w naszem dziewiętnastym.
Niech więc Apolinary swej brzytwy pilnuje,
Marytana niech pisze, — kowal konie kuje;
A ludzie co przynajmniej ortografią znają,
Niech chwalą co jest dobre, a błędy niech łają.

N. N.

Grupa Związku Nar. Pol.

Gmina Polska Nr. 1.

w Chicago.

Na rok następny wybrano następnych obywateli jako Administracyą:

M. Osuch, Prez.
T. Brzeziński, Vice-Prez.
J. Kmieć, Sekr. prot.
I. N. Morgenstern, Sekr. fin.
M. Gettka, Kasyer.

Wszelkie korespondencye tyczace się powyżej wymienionej Grupy, upraszam adresować:

Jan Kmieć, Sekret. Prot.
58 Cornelia Str. Chicago Ill.

Prosimy się zgłosić.

W skutek rezygnacyi dotychczasowego Redaktora Organn Zw. Nar. Pol. „Zgoda“ ob. I. Wendzińskiego, wzywamy wszystkich zdolnych do redagowania tegoż pisma, obywateli mających zamiar objęcia tej czynności, ażeby raczyli zgłosić się piśmiennie do Zarządu Stow. Akcyonaryuszy Zgody w Chicago.

Wszelkie podania winny być własnoręczne i najdalej do 1 Maja rb. złożone.

Jako główne warunki są, stósowne wykształcenie w języku polskim i dostateczna znajomość w języku krajowym.

Zarząd Stow. Akcyonaryuszy ‚Zgoda‘
M. Kucera prezydent,
J. N. Morgenstern Sekr.
378. Blue Island Ave. Chicago Ill.

Baczność Wiarusy!

Oddziału Jenerała Langiewicza nadzwyczajne posiedzenie i ćwiczenie Wojskowe odbędzie się d. 28 Kwietnia w Sobotę wieczorem o 8mej godzinie pod No. 193 Druga ul. Każdy członek winien się stawić w naszym narodowym kompletnym uniformie. Za rozporządzeniem Kapitana

Jana Patrzykowskiego.

Poszukiwanie.

Rafael Zawadzki, emigrant z roku 1831, fabrykant bawełny, umarł przed dwiema czy trzema laty, prawdopodobnie w południowej części Stanów Zjednoczonych. Ktoby z Szan. Rodaków o miejscu śmierci tegoż wiedział, niechaj łaskawie doniesie do

J. N. Morgenstern,
378 Blue Island Ave. Chicago Ill.

Odezwa.

Kapłan Polski, mający potrzebne dokumenta, otrzymać może przy mnie natychmiast posadę Assystenta. Proszę się zgłosić piśmiennie i przedłożyć rekomendacye pod adresem:

Ks. D. H. Kolasiński, proboszcz parafii św Wojciecha w Detroit Mich.
St. Aubien Str. cor. Fremont.

Do wydzierzawienia

Salon wraz z pomieszkaniem jest do zadzierzawienia. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u

H. Grocholski
629 Grove Str. w Milwaukee.

ROSS BRADLEY & Co.

Skład hurtowny i cząstkowy
Budulcu, szkudłów i lisztew
w Bay City Mich.

Ceny na życzenie prześlemy. Bay City jest głównem miejscem dla drzewa z doliny Saginaw i tu można kupić z daleko lepszą korzyścią aniżeli gdzie indziej.

4. 1. 85.

Rozalia Jankowska
wyuczona i examinowana
Akuszerka polska
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

823 1st Ave.
Milwaukee Wis.

TEATR

Polski w Ameryce
urządza na dniu
7go Kwietnia 1885go r.
w
NEW YORKU
w sali „Hamburger Hall“
176 East 3cia ul.

Przedstawienie komedyi konkursowej
„PAN DAMAZY”
w 4ch aktach J. Bliżińskiego.

Początek o godzinie 7½ wieczorem

Po Przedstawieniu **Loterya Fantowa** na dochód Kościoła Polskiego w Nowym Yorku i

BAL narodowy.

Bliższe szczegóły ogłaszają afisze.

Do licznego współudziału zapasza Szanownych Rodaków i Rodaczki

Komitet.

Teatr
Amatorski
GMINY POLSKIEJ N. 1
w
CHICAGO
odbędzie się
w Sobotę **11**go **Kwietnia 1885**go roku.
„w Aurora Turn Hali”
przy Huron ul. i Milwaukee Ave.

Odegrane będzie
On jest Hrabia.
Krotochwila w trzech aktach ze śpiewkami.

Cena biletu 35 centów,
Dzieci do lat 12tu 15 c.
Kasa otwarta o g. 7ej wieczorem.
Początek o godz. 8 wieczorem.

Po przedstawieniu
BAL

Gmina Polska No. 1., ażeby pierwszą rocznicę swego założenia stosownie uczcić, daje niniejsze przedstawienie zapraszając wszystkich Rodaków do łaskawego współudziału.

Komitet.

Wszystkie listy tyczące się Tow. Polsko katolickiego Jan III Sobieski w Paterson N. J., adresować wprost do sekretarza

Franciszek Ruchalski,
No. 18 Passaic Str. Paterson N. J.

Do gospodyń i gospodarzy. — Ważną jest rzeczą, ażeby Soda i Saleratus, w zwykłem użyciu potrzebowane do pokarmów były białe i czyste. Przy zarabianiu ciasta na młodziach przybieraj około pół łyżeczki od kawy Churcha & Co. „Arm & Hammer“ palonej Sody albo Saleratusu, a osiągniesz chleb większy i zapobieżysz skwaśnieniu, gdyż przez to usuniesz naturalny kwas z młodzi. Ażebyś był pewien że kupujesz prawdziwą „Arm & Hammer‘a“ paloną Sodę i Saleratus, kupuj paczki funtowe albo pół funtowe, na których są wypisane nasze nazwiska, tak jak znak poniżej widzisz, gdyż w paczkach w większych ilościach są podrabiane na nazwiska „Arm & Hammer.“

"ARM & HAMMER" BRAND
CHURCH & CO'S SODA & SALERATUS

Mleczarze i gospodarze

powinni używać tylko „Arm & Hammera“ paloną Sodę i Salaratus do czyszczenia naczyń mlecznych, jeżeli chcą mieć słodkie i czyste mleko.

Cholera świń.

Chodowcy świń przekonają się, że mała domieszka palonej Sody i Saleratusu „Arma i Hammera“ do paszy, odniesie bardzo dobry skutek.

Kupujcie także „Arm & Hammer„ paloną Sodę do prania „Salsoda,‘.

MATKI!

Zapraszamy Was, abyście przyszli i zobaczyli nowe ubrania dla chłopców

Mamy wielki wybór ubiorów dla przystępujących do komunji świętej.

MŁODZIEŃCY

mamy teraz bardzo piękne nowe ubrania i wiosenne wierzchnie ubiory.

Z uszanowaniem
Bracia Zimmermann.

Główny skład 384 E. Water ulica,
Poludniowy „ róg Grove i National Ave.
Milwaukee Wis.

przyjdzie łatwo. Prócz tej chatki z ogródkiem, jednej krówki i drobiu, Marysia innego posagu nie ma. Przytem nie poszłaby za człowieka zupełnie ciemnego; jej serce mogłoby przylgnąć tylko do takiego, coby prócz pobożności i uczciwego życia miał jaką taką oświatę i dobre wychowanie. Zresztą powtarza mi ona codziennie, że jej tu w domu jak u Pana Boga za piecem, za mąż iść nie myśli i że ją kijem nikt ztąd nie wypędzi.

.. Kogo to babcia chce kijem z domu wypędzać? — zapytała Marysia, niosąc na tacy kawę ze śmietanką, kawał razowego chleba i osełkę świeżego masła.

Postawiwszy tacę przed gościem, wzięła kołowrotek, siadła obok pana Szymona i prząść zaczęła.

Pan majster na nią patrzył, a w duszy sobie myślał, jak to oni oboje tę synowę kochać będą.

Marysia syostrzegłszy, że gość tak się w nią wpatruje, zarumieniła się i rzekła wesoło:

— Niech pan pije kawę, bo wystygnie, a dobra, ręczę za nią.

Zabrał się pan Szymon do podwieczorku, ale widocznie był czemś innem mocno zajęty, jakby zakłopotany. Widziała to Sebastjanowa i jej wnuczka.

Milczał pan Szymon i pił kawę, namyślając się w duszy, jak to zacząć mówić o sprawie, dla której tu przyszedł. Nareszcie postanowił sobie zacząć ot tak prosto z mostu.

— Marysieńko! — rzekł poważnym, serdecznym głosem — chcesz może wiedzieć, po com tu do was przyszedł?

— Pewnie, że chcę — odrzekła śmiejąc się dziewczyna, a nie domyślała się wcale, o co chodziło.

— Otóż, Marysiu, przyszedłem ci powiedzieć, w obecności twojej babki, którą wysoko cenię i poważam, że znając cię od twoich lat dziecinnych wiedząc, żeś dziewczyna pobożna, pracowita, dobra miła Bogu i ludziom...

Nie dokończywszy zatrzymał się chwilkę pan Szymon, bo bardzo był wzruszony.

Marysia tymczasem uczuła nagle, jak jej serce gwałtownie bić poczęło, choć sama nie wiedziała jeszcze dla czego.

Milczenie takie potrwało parę minut. Nareszcie znowu zaczął mówić pan Szymon.

— Proszę cię więc, Marysiu, abyś za zezwoleniem twojej babki, u nóg której prośbę moją składam, wejść chciała w nasz dom, jako ukochana synowa nasza i żebyś błogosławieństwo Boże pod dach nasz wniosła.

Marysia zsunęła się babce do nóg, tuląc twarz do jej kolan. Sabastyanowa rękę na głowie wnuczki położyła. Po sędziwej twarzy spływały łzy ciche, spokojne‘ łzy bez łkania, bez jęku, bo to były łzy szczęścia. Ani babka ani wnuczka mówić nie mogły.

— Mój syn — mówił dalej pan Szymon — już dawno sobie Marysię upodobał. Taki jego wybór jest i mnie i mojej żonie miły. Nigdzie nie znajdziemy synowej, którąby nam lepiej do serca przypadała. Pragniemy ją też gorąco mieć u siebie... No, cóż mam Antosiowi powiedzieć, Marysio?

Marysia, ucałowawszy kolana babki i zdobywszy się na śmiałość, obróciła ku panu Szymonowi rozpromienioną twarz i rzekła:

— Będę wam dobrą córką a jemu... wierną i kochającą żoną!...

— Wiem o tem, córko moja — odrzedł wzruszony do głębi serca pan Szymon i przyciągnął do siebie przyszłą synową, przyszłą żonę swego jedynaka.

* *

W następną niedzielę ksiądz proboszcz po kazaniu zaczął czytać nazwiska osób zabierających się do stanu małżeńskiego. Gdy wyraźnie i pomału wymówił: „Antoni Ciżemski kawaler i Maryanna Glebówna panna — zapowiedź pierwsza” — nagle mnóstwo osób poruszyło się w kościele i cichy szmer się zrobił. W ławce, gdzie siedziała rodzina Bławatkiewiczów, jakoby wicher powiał po pierzystej głowie panny Agaty, wszystkie jej pióra zatrzęsły się gwałtownie.

Panna Agnieszka, chcąc ukryć swoje wzruszenie, zaczęła z pośpiechem coś mówić do swojej sąsiadki, a ta nie domyślała nawet, zkąd ją taki zaszczyt spotkał.

Panna Dorota udawała obojętną, ale pod swą mantylką rozdarła kilka kartek w książce od nabożeństwa.

A pani Umizgalska jakże się wobec tej zapowiedzi zachowała? Co o tem, to wiedzieć najtrudniej, bo właścicielka „Złotego Tygrysa” do kościoła tej niedzieli nie przyszła.

Jakie zaś było wrażenie państwa Szymonów Ciżemskich, pani Sebastyanowej, Antosia i Marysi, opisywać nie będę. Trzebaby chyba na to różowego atramentu i złotego pióra.

W kruchcie, przy samych drzwiach siedziała babinka, która w dnie targowe bułki na straganie sprzedawała. Usłyszawszy zapowiedź, rzekła potem do wychodzącej z kościoła Basi, kucharki państwa Szymonów:

— A widzisz, Basieńko, żeś nic nie wiedziała!

Restauracya polska
w New Yorku
poleca się pamięci łaskawych Rodaków.

Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój też dobrze smakuje.

K. BUDZYNSKA

187, Druga ulica, near Ave. B.

Charles Koźmiński & Co.
Generalny Agent.
Direct
Hamburg-American Lein
podróż z Hamburga do Chicago
$ 10
J. B. Belohradski,
J. N. Morgenstern
Agenci
378 Blue Island Ave.
CHICAGO ILL.

MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA.
Najlepsza linia
pomiędzy
Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychodzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol. Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junetion z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt.,
H. F. Whitcomb, Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

Congress Hall
16 Rivington Str. New York,
Główna kwatera Towarzystw Polskich w Nowym Yorku,
Restauracja, Winiarnia i Piwiarnia.
Karól Pfeiffer właściciel.

Józef Łyczywek,
Krawiec Męzki.
Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy
w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

Wm. EGGERS M. Dr.
484 Rail Road Str. Milwwaukee, Wis.
GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu.
od 7-mej do 8-mej rano a od 1-szej do 4-tej po południu.
W APTECE No. 434 MITCHELL Str.
od 10 tej do 11-tej przed połud. a od 6-tej do 7-mej po poł.
W APTECE KIENTHA przy 7-mej Ave. i Mitchell Str.
do 12 tej przed poł. a od 5-tej do 6-tej po połud

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Regularna przeprawa parowcami
przez SOUTHAMPTON
pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

Elder	**Ems**	**Werra**
Elbe	**Fulda**	**Neckar**
Rhein	**Main**	**Donau**
Salier	**Habsburg**	**Oder**
	Gen. Werder.	

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z **Bremen** w każdą Środę i Sobotę.
Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.
Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

	Z Nowego Jorku:	Z Bremen:
1sza kajuta w Środę	$ 80 —100	$ 1[illegible]
w Sobotę	$ 75	$1[illegible]
2ga kajuta w Środę	$ 60	$ [illegible]
w Sobotę	$ 50	$ 60,00
Międzypokład w Środę	$ 10	$ 10,00
w Sobotę	$ 10	$ 10,00

Do Bremen i napowrót:
w Sobotę.

1sza kajuta	$ 160
2ga kajuta	$ 100
Międzypokład	$ 20

Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo od następujących agentów w Milwaukee:
I. Wendziński, 411 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Classenius & Co., jeneralny agent
S. Clark ul.

SIGN OF THE BLUE FLAG
384 EAST WATER ST.

Milwaukee, 2 Lutego 1885go r.

Z dniem tym rozpoczęliśmy wyprzedaż naszych zimowych ubiorów w głównym składzie pod Nrem 384 E. Water ul., pod znakiem niebieskiej chorągwi. Wyprzedaż ta potrwa 20 dni.

Ceny.

Spuszczamy z wielką korzyścią ubiory chłopczęce w cenie od $ 2.00 do $ 6.00 za cały ubiór.
Również wierzchnie surduty dla małych dzieci od $ 1.50 do $ 4.50
Wierzchnie surduty dla wielkich chłopców w cenie po $ 2.00 do $ 5.50
Ubiory dla mężczyzn po $ 4.00, 5.00, 6.00, 8.00 i 10.00.
Spodnie męzkie po 75 c. po $ 1.00 i 1.25.
Kaźmirkowe spodnie po 1.50, 1.75, 2.00, 2.25 2.50 i 3.00 dol.
Chłopczęce spodnie po 75 c. i po $ 1.00.
Męzkie wierzchnie surduty po $ 2.00, 2.50, 2.75, 3.00, 4.00 i $ 5.00. po 32 cali w piersiach.
Bibrowe wierzchnie surduty po $ 10.80.
Więzione kaftany po 75 c. $ 1.00, 1.25 i 1.50.
Wierzchnie spodnie po 25 c. i 35 c.

Te zapasy zimowe rozłożone są na osobnych stołach i sprzedają się po części za połowę dawniejszej ceny.

Z uszanowaniem
Bracia Zimmermann.
384 E. Water ulica, Milwaukee Wis.

Zmianapociągów
na linii kolei
Chicago, Milwaukee & St. Paul
od 28go Kwietnia.

Z Milwaukee odchodzą o godzinie: — Do Chicago przychodzą o godzinie:
7 36 rano dziennie z wyjąt. Niedzieli 10 30 rano
11 ,, ,, 2 po poł.
1 po poł. ,, ,, wiecz.
4 ,, ,, 9 45
7 wiecz. ,, ,,
4 rano **dziennie** 7 rano.

Z Chicago odchodzą o godzinie: — Do Milwaukee przychodzą o godzinie:
8 rano dziennie z wyjątk. Niedz. 11 rano
10 30 ,, ,, 1 30 po pł.
11 30 ,, ,, 2 20
3 po poł. ,, ,, 6 wiecz.
5 ,, ,, 8
9 wiecz. **dziennie** 11 59 wiecz.

Salon i Grocernią
przy narożniku
509 Maple ul. i 4tej ave,
który to dom nabyłem na swoją własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.
A. Baano wski.
Róg 509 Maple ul. i 4 ej ave.

F. J. Borchard
Adwokat i Notarjusz Publiczny

Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta jako to: plenipotencje (vollmachty), hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Pośredniczy przy ugodach, kontraktach i sprzedażach.

A więc Polacy przekonajcie się wprzód u swego rodaka, który się wam poleca ze swą skorą i rzetelną usługą.

Ofis: **509 2ga Avenue.**
Milwaukee W sconsin

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line” ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami, — jest to owa znana największa kolej,
CHICAGO,
MILWAUKEE and
St. PAUL.

Posiada ona przeszło 4500 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line” z najlepszymi kolejami pomiędzy:
Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.
Chicago, Milwaukee, La Crosse i Winona.
Chicago, Milwaukee, Aberdeen i Ellendale.
Chicago, Milwaukee, Eau Claire i Stillwater.
Chicago, Milwaukee, Wausau i Merril.
Chicago, Milwaukee, Beaverdam i Oshkosh.
Chicago Milwaukee, Waukesha i Oconomowoc.
Chicago, Milwaukee, Madison i Prairie du Chien.
Chicago, Milwaukee, Owatonna i Faribault.
Chicago, Beloit, Janesville i Mineral Point.
Chicago, Elgin, Rockfort i Dubuque.
Chicago, Clinton, Rock Island i Cedar Rapids.
Chicago, Cauncil Bluffs i Omaha.
Chicago, Sioux City, Sioux Falls i Yankton.
Chicago, Milwaukee, Mitchell i Chamberlain.
Rock Island, Dubuque, St. Paul i Mineapolis.
Davenport, Calmar, St. Paul i Minneapolis.

Pullmana Sypialnie i najwykwitniejsze jadalnie kolejowe w świecie przydzielone są kolei CHICAGO MILWAUKEE i St. PAUL i wszelką baczność zwracają na wszelkie wygody pasażerów urzędnicy kompaniczni.

S. S. MERRILL, General Manager.
A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. T. CLARK, Gen. Sup't.
Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

HOTEL
POLSKO-LITEWSKI
Handel
Win wszelkiego gatunku.
Piwo bawarskie.
Likiery importowane.
Wszystko po najuiższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca
Józef Linzy,
w Girardville Schuylkill Co. Pa.
8. 13. 84.

HAMBURG-AMERIKANISCHE
PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT

NEW YORK und HAMBURG
Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płyną do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.
DNIE ODPŁYWU:
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:
Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło
Milion ludzi
z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.
Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
Kajuta pierwsza $ 55, $ 65 i 75 dol., podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.
Do Paryża 21 dol. i 50 c. tam i napowrót 41.
Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.
Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 10 dol.
Podróż tamdotąd i napowrót, kosztuje
tylko 20 dolarów.

C. B. Richard & Co.
i Cramer & Co.
61 Broadway
New York,
gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.
W Milwaukee I. WENDZINSKI.

Północno niemiecki Lloyd.
Linia Baltimorska.
regularna przeprawa pasażerów pomiędzy
Bremen i Baltimore
wprost
parowemi okrętami pocztowemi Iej klasy:
Braunschweig, Nuernberg,
America, Hermann,
Habsburg, Hohenstaufen.
Z Bremen odchodzą co Środę,
Z Baltimore co Czwartek.
Nadzwyczaj nizkie ceny.
Znana dobra żywność.
Największa pewność.
Parowcami północno-niemieckiego Lloyda przepłynęło już
1,234,528 ludzi
przez ocean szczęśliwie.

Pasażerzy jadący na Bremen mają następujące korzyści:
1. **Najtańszą** kolej na zachód.
2. Zupełną **opiekę** przed oszustami.
3. **Wolny** przewóz pakunków z okrętu na kolej.
4. Pasażerowie z okrętu wsiadają **zaraz** na kolej.
5. Wozy do **Chicago** i **St. Louis** nie zmieniają się.
6. **Tłumacze** znajdują się na każdym pociągu.

☞ **Ceny podróży.** ☜

z Berlina do Chicago	$	15,38
z Poznania	dto	16,80
z Bydgoszczy	dto	17,10
z Piły	dto	16,65
z Lauenburgu	dto	17,70
z Nowegomiasta	dto	17,75
z Gdańska	dto	17,75
z Koślina	dto	17,75 itd.

Przystań w Baltimorze **jest pod kontrolą** północno-niemieckiego Lloyda, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystw kościelnych.

Po bliższe informacyje zgłaszajcie się do
A. Schuhmacher & Co.,
jeneralny agent,
5 S. Gay Str., Baltimore Md.
H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent w Chicago.
I. Wendziński,
agent w Milwaukee, 411 Mitchell Str.
Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najakuratniej.

Dla zażywających tabakę.
Strzeżcie się przed podrabianiem i niezdrowizną.
TABAKA.
Lorillarda & Co.
Stara Gruba Genuińska
Tak zwana
French Rappee Snuff
Może być nabywaną we wszystkich porządnych handlach w zamkniętych paczkach.
Szczelnie od wpływu powietrza w ołowianych paczkach. Jedna uncyja kosztuje Pięć Centów.
Kupujcie ją, a nie inną.
2. 18. 85. 3 mts.

Biuro
„Towarzystwa Śpiewu i Bratniej Pomocy, Harmonia“
znajduje się teraz pod Nrem
144 Augusta Str.
Chicago Ill.
dokąd wszelkie korespondencye adresować uprasza
Albert Kowalski,
Sekretarz jeneralny.

Cyrkularz
Do Grup Zw. Nar. Pol.

Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na Dyplomy dla członków Związku, które na podstawie konstytucyi przez Rząd Centralny sprawione zostały.

Dyplomy są nader pięknie wykonane po cenie 50 cnt. pozostaną trwałą i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.

Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.

Z bratniem pozdrowieniem
Z rozporządzenia Rządu Centralnego
J. N. Morgenstern
Sekr. Jeneralny.

Jakób Krauter
624 MILWAUKEE AV. 624
CHICAGO, ILL.
poleca swój dobrze zaopatrzony
—::Skład Obuwia::—
tak męzkiego jako i dla dam.
Każda robota pod gwarancją.
Reperacje jak najakuratniej wykonywa

Lekarz Niewieści.

Pojedyńczy a rozumny środek li tylko dla niewiast. Poufne odpowiedzi na wszelkie zapytania, które przez skromność są tajone przed lekarzem. Wyjaśnia przypadki i symptoma wszelkich chorób płciowych, ze sposobem pewnego wyleczenia w sposób bardzo zrozumiały, opisane przez niewiastę, która się zbadaniu tych chorób poświęciła, i w bardzo przystępnej, praktycznej rozmowie opracowała. Pochwaliło to już wiele zacnych niewiast i zalecają czytać tak dorosłym jak i młodzieży jako najlepszą pomoc w cierpieniach płciowych. W pięknej oprawie z obrazkami poślemy to dziełko za nadesłaniem $ 1,00 (jednego) i opłatą poczty. Adresować należy do
Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

W. SŁOMIŃSKA.
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

10 $ 10
Tylko dziesięć dolarów
kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

I. Wendziński.

I. LEWANDOWSKI.
Salon 707 Jefferson przy narożniku W. 18tej ulicy.
w Chicago, Ill.
O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

B. Stobiecka.
Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka podNrem
675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.
Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.
Handel ryczałtowy w rozdrobnieniu
ŻELAZNYCH
TOWARÓW
i Narzędzi rzemieślniczych
wyboru pieców — prosi.
Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.
718 Milwaukee Avenue
Chicago Ill.

Polska Kolonia Hofa Park.

Wolny tykiet dla wszystkich, którzy kupią sobie 40 akrów gruntu w Hofa Parku kolonii, w przeciągu tego i przyszłego miesiąca.

Zaprasza się **wszystkich** serdecznie, aby przybyli **zakupić** sobie **grunt** w tej utrwalonej i pomyślnie się rozwijającej Osadzie polskiej.

Można tu dojechać **okrętami,** albo **siedmiu** rozmaitymi **kolejami** tak blizko, że tylko potrzeba 1 do 3 godzin, aby się dostać do **środka** mej kolonii.

Kilka **set** polskich familii zakupiło sobie tutaj grunt, po większej części w roku 1883 i 1884.

Setki familii mogą się tu okupić w roku 1885.

Jest tu **kościół** polsko-katolicki i wiele dobrych **szkół.**

Wyborna sposobność dla bogatych i mniej zamożnych. Bogaci mogą tu kupić piękne **uprawione farmy** z dobrymi budynkami, a czasem z całym inwentarzem i narzędziami rólniczemi.

Można tu gospodarzyć **z mniej pieniędzmi,** aniżeli w innych, odległych i nowych koloniach. Cała ta okolica na około będzie zaludnioną przez **Polaków.**

Hofa Park kolonia leży około **50 mil bliżej Chicago i Milwaukee,** aniżeli którakolwiek inna Osada polska w Wisconsin, gdzie jeszcze jest wiele gruntu do sprzedania. **Ziemia, klimat, woda, drzewo i żniwa** są tu **dobre.**

Urzędowy miernik powiatu Shawano z dobrymi pomocnikami pracuje teraz dla mnie, wymierzając i dzieląc sekcye na ćwiartki, zawierające najmniej 40 akrów i musi on przesyłać mi sprawozdania z tego co zrobił, co tydzień do mego **ofisu w Milwaukee.**

Cena za grunt będzie **bardzo nizka,** i gdzie dam porobić drogi i inne ulepszenia, będę sprzedawał w przecięciu akier od **5** do **8 dolarów;** przy płaceniu **gotówką** odchodzi **odpowiedni procent.**

Gdybym nie robił tyle dróg i innych ulepszeń, mógłbym naturalnie sprzedawać me grunta za **3** do **5 dolarów** akier.

Moje kontrakty i **zapisy tytułowe** (Deeds) są **dobre** i każdy z tych kilku set familii, które sobie grunt u mnie kupiły, wie to dobrze, i bardzo jest z tego **zadowolniony.**

Zgłoście się po nową mapę i książkę z opisem mej Osady.

Przyjdźcie osobiście lub piszcie do
J. J. HOF,
General Land Office,
117 & 119 West Water Str. Milwaukee, Wis.

Grocernią moję przeniósłem do własnego domu na drugi narożnik tego samego bloku przy 3ciej Ave pod Ner
481 Mitchell ulicy.

Donosząc o tem Szanownym Odbiorcom, Przyjaciołom i Znajomym moim, proszę o łaskawe względy i zapewniam jak dotąd tak i nadal skorą i rzetelną usługę.

Dobroć towaru mojego sama się rekomenduje.

Obok składu polecam i mój nowo wybudowany i urządzony **Salon.** Wchód z trzeciej Ave.

Jakób Kubal.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swój
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Mlwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA
434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.
Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.
☞ RECEPTA ☜
przyrządzają się jak najakuratniej.
Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z szacunkiem
O. Guenderoth.

BY ALL ODDS
THE BEST EQUIPPED
RAILROAD IN THE WORLD.
Zaznacza się ku wiedzy każdemu
CHICAGO I NORTH VVESTERN
KOLEJ ŻELAZNA
jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy
CALIFORNIA I COLORADO
Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy
Chicago St. Paul i Minneapolis
Milwaukee, La Crosse, Spartą, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.

Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.
Północno Zachodnie kary z restauracyami
akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.

Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.

Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usługę miljona podróżnych.

Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.

Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.

Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do
GEN'L PASS. AGENTA C. & N. VV. R'Y,
CHICAGO ILL.
Jno L. Ferguson City Pass. Agt.
Jno S. George Com'l Agt.
MILWAUKEE WIS.

Dr. CLARKE
Nie bierze żadnej zapłaty dopóki się chory nie polepszy
Rok założenia **1851** Chicago, Ill.
186 South Clark ul.

Znany od dawna jako zdatny, doświadczony i praktyczny doktor i chirurg.

Dr Clarke pod powyższym numerem leczy z wszelką wielką biegłością wszystkie **prywatne, chroniczne, nerwowe** i poszczególne choroby.

Dr. Clarke jest najstarszym, rozgłos mającym lekarzem, znany nieomal całej publiczności, co świadczą stósy odebranych listów, wiek i doświadczenie jego.

Nerwowe choroby (ze snami lub bez snów). Słabowitość, osłabienie nerwów leczy umiejętnie nowemi sposobami, z niezawodnem powodzeniem, bez różnicy kto i jak wprzódy chorego leczył, lub jakie mu lekarstwa przedtem dawał.

Pamiętać należy, że jedna straszna zaniedbana choroba, leczona niestósownie, przechodzi w spadkobierstwie na obecne i późniejsze pokolenia. Narostki dolegające leczy szybko i bez sprawiania boleści.

Zachowuje wszelką tajemnicę, więc tak niewiasty jak i mężczyźni mogą się z zaufaniem jego leczeniu powierzyć. Jeżeli niebezpieczeństwo grozi, przybywajcie lub piszcie jak najśpieszniej, bo **każda zwłoka staje się zabójczynią.**

Poręczenie daje się na piśmie za każdą przedsięwziętą do leczenia chorobę.

Książkę o chronicznych, nerwowych i wstydliwych cierpieniach posełą się każdemu za nadesłaniem dwóch znaczków pocztowych. W niej znajdziecie wyczerpującą **symptomatologią,** czyli wyjaśnienie początków wszelkich chorób, podług czego rozeznacie sami swoje cierpienia.

Rady ustnie i listownie udziela darmo.

Bióro i pokój rewizyjny służy tylko dla doktora i chorego.

Zanim udacie się do innego doktora, poradźcie się wpierw **Dra Clarke.**

Zgłoszeniem się listownem lub osobistem zapobiegniecie wcześnie cierpieniom, a nie wstydźcie się wyznać otwarcie przyczyny choroby, bo pozbywszy się jej, pomnożycie sobie złotych lat życia.

Medycyny posełą się zaopatrzone najbezpieczniej przed zepsuciem lub uszkodzeniem.

Godziny posłuchalne od godziny 8ej rano do 8ej wieczorem. W Niedzielę od godziny 9tej do 12tej przed obiadem.

Adresować należy:
F. D. Clarke, D. M.
186 South Clark Str. Chicago, Illinois.
Na listy polskie odpowiada się po polsku.

Gospodyni Domu.

Popularny dziennik domowy dla familii amerykańskich, posełać będziemy bezpłatnie przez cały rok każdej tej niewieście, która nam przyśle naraz adresa od dziesięciu zamężnych niewiast i 30 znaczków pocztowych jednocentowych.

Jest to najlepsze pismo dla każdego, tak dla młodej jak i starej gospodyni. Sposób przesyłania tych nazwisk obmyśliliśmy dla tego, ażeby nazwiska niewiast, którym pojedyńcze numera posełać będziemy, pozostały w tajemnicy. Mamy bowiem to przekonanie, że każda gospodyni domu, gdy to pismo zobaczy i przeczyta, zapisze je sobie. Zwyczajna cena wynosi $ 1,00 (jeden) na rok. Adresować należy do
The Housewife, Rochester N. Y.

Szanownym Rodakom polecam mój
Hotel Polski
zaopatrzony
w dobre trunki, salą do posiedzeń i balów, zarazem i strzelnicę, która jest 112 stóp długa.
193 Druga ul. Nowy Jork.
Jan Patrzykowski,

DR. H. XELOWSKI.
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości. osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.
Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave
Milwaukee, Wis.

K. ADAMCZEWSKI
Krawiec męzki.
347 E. 9th Str.
w Nowym Jorku.
Donoszę moim szanownym odbiorcom z dniem 1 Lipca rb. zamknąłem mój skład Garderoby Męzkiej przy 6 ulicy, lecz prowadzę takowy i przyjmuję wszelkie zamówienia na
Ubiory Męzkie
pod wyżej podanym adresem i wykonuję jak dawniej podług najnowszych żurnal spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

Tanio! Bardzo Tanio.
Kto chce kupić tanie i dobre
MEBLE
— niechaj idzie do
LOUIS WREDEN
661 Milwaukee Avenue.
CHICAGO ILLINOIS.

F. A. Górski
Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Vollmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.

Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie

Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.

F. A. Górski.

Jak można robić karmelki?

Książka ta poucza najlepiej, jak można robić wszelkie karmelki (candy). — Przepisuje, jak odlewać czekoladki. Różnego rodzaju francuzkie wyroby cukrowe można tak samo robić, jak w najpierwszych cukierniach. Każdy więc może takowe sam robić, a będzie je miał trzy razy taniej, jak od kupca. Kto przyśle 18 nazwisk niewieścich i 30 znaczków pocztowych jednocentowych, lub 18 dwucentowych, a prześlemy mu ten sposób robienia. Listy muszą być opłacone. Adresować należy do
Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

Hotel Polski
zarazem
Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja
H. Pstrokońskiego
Nr. 21 W. Thompson Str.
Filadelfia Pa.
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

WISCONSIN CENTRAL Line
Kolej żelazna
3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.
Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.
NOWE i ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.
Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwauke już o godzinie 9tej wieczór.
2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.
1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.
Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.
Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
w Lutym 1883.
NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.
F. N. Finney, Gen'l. Manager.
Jas. Barker, Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

Kupujcie
drzewo i węgle
od
J. C. Corrigan i Syna
13 Dock ul. przy moście Pleasant
i 804 Kinnickinnick Ave.
W północnej stronie nr. telefonu 792
w południowej 422—4.
Ceny nasze są następujące:

Chestnut Coal	$ 6,50
Stove Coal	6,50
Egg Coal	6,50
Grate Coal	6,50
Soft Coal	5,00
Drzewo maplowe	6,25
Drzewo bukowe	5 25
Odżynki	4,00

J. C. Corrigan i Syn
w Milwaukee.

K. Smakowski, M. Dr.
☞ 115 Allen Str. blizko Delancey Str.
w Nowym Jorku.
Godziny ofisowe.
8—10 rano) w Niedziele
12—2 po połud.) od godziny 10tej rano
6—8 wieczorem) do 2giej po południ

POLSKA APTEKA
w MILWAUKEE WIS.
482 Mitchell Str.
narożnik 3ej Ave.
Karól Szarzyński,